Nr. 243. We Lwowie, Piątek dnia 22. Października 1880. **Rok XIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
[illegible]SCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rossyi niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ [illegible] i księstw Nadd.
„ Ser[illegible] . . . .
po 7 złr. 50 cnt.
[illegible] pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski Faubourg. Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Co. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Co. I. Maximilianstrasse 5.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 21. października.

(Przerwa rokowań w Riece. — Zabiegi Gladstona. — Bieżące sprawy przedlitawskie. — Do wyboru ks. Czartoryskiego na wiceprezydenta delegacji przedlitawskiej. — Budżet wspólny na r. 1881.; wydatki wojskowe, zwłaszcza na fortyfikację Krakowa i Przemyśla).

Widocznie skazana jest Europa bez końca przeżuwać Dulcignańską sprawę i śledząc za bezustannie zmieniającemi się jej fazami, to odżywiać się nadziejami pokoju, to znowu przejmować się obawą nowych zawikłań. Od paru dni ostatni okres panuje. Rokowania w Riece między Bedri bejem a delegatem czarnogórskim zostały bowiem przerwane (nie zaś zerwane, jak zrazu doniosły depesze), a powodem tej przerwy jest ta okoliczność, iż z podanych przez Turcję siedm warunków konwencji, Czarnogóra zgodziła się na pięć, dwa zaś odrzuciła stanowczo. Z pomiędzy tych dwóch, jeden rezerwował dla Turcji parę wiosek na wschód od jeziora Skodarskiego, do których Czarnogóra rości sobie pretensję; drugi zaś żądał, aby w Dulcignańskim porcie powiewał i na przyszłość sztandar turecki. Wiadomo zaś, że traktat berliński pozwolił Czarnogórze mieć osobną flagę, a policję morską na wodach czarnogórskich powierzył Austrji. Mimochodem więc zaznaczyć wypada, że to żądanie Porty co do utrzymania w porcie Dulcignańskim swojego sztandaru, dotyka nietylko Czarnogórę ale i Austrję i wskazuje, że Porta dotąd do Austrji zaufania nie ma.

Oprócz wymienionych dwóch warunków konwencji, kością niezgody stała się według informacyj *Pol. Corr.* jeszcze i ta okoliczność, że Bedri bej żądał, aby Czarnogórcy weszli do Dulcigno dopiero w pięć godzin po opuszczeniu miasta przez Turków. Przeciw temu zaoponowali Czarnogórcy, utrzymując, że w tem jest pułapka ze strony Porty i że przez te pięć godzin Albańczycy obsadzą miasto.

Z tych to powodów rokowania są przerwane, bo Bedri Bej odniósł się do Stambułu po nowe instrukcje. *Nowa Presse* dowiaduje się, iż Niemcy i Francja usilnie nalegają na Portę, aby od owych dwóch warunków odstąpiła, i dziennik ten wierzy, że Porta to zrobi, ale wolno także nie łudzić się takim optymizmem. W usposobieniu sułtana zaszła bowiem podobno nowa zmiana. Widząc, że Austrja, Niemcy i Francja pragną utrzymania pokoju i gotowe są bronić Turcji od spółki anglo-moskiewskiej, przyszedł podobno sułtan do przekonania, że niepotrzebnie ustąpił w sprawie Dulcignańskiej, gdyż w żadnym razie nie doszłoby ani do blokady ani do sekwestracji Smyrny. Mniemanie to podtrzymuje w nim Moskwa za pomocą kilku przekupionych przez siebie baszów i podsyca w nim chęć do stawiania opozycji. Z tego powodu w sferach berlińskich mało mają teraz nadziei, iż Hatzfeldowi powiedzie się tym razem równie pomyślnie jak przed dwoma tygodniami.

Są znowu także pogłoski, iż Gladstone usilnie pracuje nad rozruszaniem Gambetty, a za tarana użył sprawy greckiej, której Francja była orędowniczką za ministerstwa Waddingtona. Podsuwając Gambecie, że on się w wysokim stopniu skompromituje, jeżeli wyda Greków na pastwę sojuszu austro-niemieckiego, Gladstone mniema, że mu się uda odciągnąć Francję od tego sojuszu i znowu otworzyć pod swoją wodzą koncert europejski, za którym Austrja i Niemcy iść będą ślepo musiały. A jak zapewniają z Paryża, podszepty Gladstona wywarły już pewien efekt. Gambetta począł się już wahać, już pragnie brawować opinię ogółu, łaknącą pokoju, już gotów palnąć drugą edycję mówki cherbourgskiej.

Owoż te wszystkie akcesorja więcej niepokoją opinię sfer politycznych, aniżeli przerwa rokowań w Riece. Wskazują one bowiem, iż po za kulisami złe duchy nie śpią, i że to nie przypadkowi, ale ich robocie przypisać należy, iż Czarnogórze podane zostały takie warunki, których ona w żaden sposób przyjąć nie mogła.

We wtorek cesarz, jak wiemy, zwiedził na Szląsku Karwin i Frysztat, poczem wieczór do Cieszyna powrócił. Każdy krok, każde słowo centralistów zapisano w telegramach urzędowych Biura koresp., ale ani razu nie spotykamy, aby prócz okrzyków polskich „niech żyje!" cesarz usłyszał nawet w owej czysto polskiej okolicy słowo polskie. [illegible] banderja włościan polskich; [illegible] powiadał telegram rządowy, ale z cesarzem osobiście nikt z ludności polskiej się nie zetknął.

Z dnia wczorajszego nadesłało nam telegram Biuro korespondencyjne — ale [illegible] że cesarz był także w Bielsku, i co się tam działo. [illegible] otrzymał wczoraj popołudniu następujący telegram prywatny: „Po rozpoczęciu mowy powitalnej, którą burmistrz Seeliger [illegible] odpowiedział: Najjaśniejszy Pan życzeniem na pomyślność Białej, poczem zaprosiwszy marszałka krajowego hr. Wodzickiego do swego powozu, objeżdżał miasto, nie zatrzymując się nigdzie."

Nie mamy [illegible] jak tylko przypuszczać, że [illegible] w tem „rozrzewnieniu" słynnego p. Seeligera była ukryta jakaś finta centralistyczna. Bliższe szczegóły byłyby bardzo pożądane.

Czescy członkowie komitetu wykonawczego autonomistów pp. Rieger, Zeithammer i Trojan bawili we Wiedniu jeszcze d. 18. i konferowali z [illegible] p. Rieger do Paryża wyjechał. Wyjazd ten głównego przewódzcy Czechów mocno zaniepokoił centralistów. Są pewni, że p. Rieger będzie konferował z przewódzcami węgierskimi, z góry jednak zapowiadają, że nic nie wskóra. To się jednak dopiero pokaże. Na każdy sposób nie na własną tylko rękę i nietylko na życzenie klubu czeskiego, ale na porozumieniu z resztą autonomistów będzie p. Rieger [illegible] z Węgrami, którzy tego wypadku, dotąd niebywałego, lekko traktować nie zechcą.

Zdaje się, że wykonawczy komitet autonomistów odłożył jeszcze jedną naradę w sprawie budżetu przedlitawskiego na r. 1881. Minister Dunajewski przed budżetu [illegible] w Radzie państwa wniesie jeszcze niektóre projekta finansowe.

Dzienniki czeskie odwołują swoje doniesienie, że do zarządu nowego Länderbanku weszli niektórzy znakomitsi konserwatywni, [illegible] trudniej, że rząd nie myśli wcale go za swój bank przybrać, i wejdzie z nim w stosunki dopiero, gdy się przekona, [illegible] ten bank postępuje. Nadto rząd będzie czuwał, aby 40 mil. złr. które założyciele mają deponować w banku narodowym, były istotnie deponowane i leżały. Korespondent *Pester Lloyda* zaś [illegible] rząd dał koncesję na ten bank [illegible] grünederską; [illegible] koncesję, choćby pod takiemi warunkami [illegible] w żaden sposób przyjąć nie [illegible] centralistyczne, [illegible] Mimo to wiedeński [illegible] są przerażeni, a nawet dzienniki centralistyczne, [illegible] że to będzie bank klerykalny! Daremne ich gniewy — hegemonia ich złamana!

Ciekawe dochodzą wiadomości o wyborze ks. Czartoryskiego na wiceprezydenta delegacji przedlitawskiej. Proponowanie kandydata polskiego zawdzięczamy [illegible] z Izby panów. Ci przed otwarciem delegacji zeszli się, i [illegible] Ten się jednak zaraz wymówił tem, że jest upatrzony na prezesa komisji budżetowej, a dwóch posad piastować nie chce, proponuje przeto byłego ministra od gadania, p. Ungra, który dłużej od niego i w Izbie panów zasiada i dłużej był ministrem. Ale i p. Unger odmówił. Głosowano tedy kartkami, większość była za ks. Czartoryskim, który też jednomyślnie wybrany został przez delegację, gdyż centraliści nie ważyli się już łamać danego słowa, iż tego wyboru, kogo delegaci Izby panów zaproponują. Sprawa ta okazuje, że centraliści Izby panów nie myślą już [illegible] Herbsta, *Nowej Pressy* i *Wiener Allg. Ztg.*, tudzież jak nierzeczni są ci herbstowcy i [illegible]. [illegible] centralistów [illegible] Hofmanna, który zmuszony był ustąpić z ministerstwa wspólnego [illegible] i jednego do komisji petycyjnej na 9 członków, ks. Czartoryskiego, który też przewodniczącym jej wybrany został.

Jednego przecie dokazała klika centralistyczna — mianowicie do komisji budżetowej na 21 członków wybrano tylko jednego Polaka, p. Grocholskiego, któremu [illegible] potrzeb okupacyjnych do referowania oddano, [illegible]

Nie mamy jeszcze całego preliminarza budżetu wspólnego na r. 1881, tylko ogólne cyfry i wskazówki. Nadwyżka wydatków w porównaniu z rokiem bieżącym wynosi tylko około 7 mil. złr. [illegible] Ogół potrzeb preliminowany jest na 116,814.985 złr., czyli 113,477.457 złr. po potrąceniu przychodu z ceł, [illegible] a więc o [illegible] złr. więcej niż w r. b. Wydatki ministerstwa spraw zagr. wynoszą czysto tyle co w r. b., to jest 3,526.024 złr. — wydatki ministerstwa wojny zaś o 4,035.117 złr. [illegible] więcej jak w r. b., wydatki marynarki wojennej w ordynarjum o 484.313 złr. a w ekstraordynarjum o 693.040 złr. więcej jak w r. b.

Prócz podwyższenia wydatków na lepsze żywienie żołnierzy itp. uderzą głównie sumy na fortyfikacje, [illegible] Te fortyfikacje zaś, na co *Stara Presse* główny nacisk kładzie, są przeciw Włochom i Moskwie wymierzone, — mianowicie [illegible] fortyfikacje w południowym Tyrolu i w głównym wojennym porcie austrjackim w Poli, [illegible] w Przemyślu (na stałe [illegible] tej fortecy 400 000 złr. [illegible] ogólnej sumy 5 mil. złr.) w Krakowie (750 000 złr. [illegible] ogólnej sumy 3 mil. złr.) Na Ołomuniec tylko 68 000 złr. [illegible]

Motywa rządowe co do Przemyśla opiewają: „Od dawna coraz [illegible]

Co do Przemyśla [illegible] administracja wojskowa [illegible] w Przemyślu w r. 1878 zmuszoną na najważniejszych punktach urządzić fortyfikacje w stylu połowym. Wszakże, co względem Krakowa podniesiono, [illegible] dla Przemyśla, [illegible] fortyfikacji, których [illegible]

„Zredukowane do ostatecznej możliwości roboty w Przemyślu — przyczem o pożądanem wzmocnieniu niektórych pozycyj [illegible] — wyniosą [illegible] więcej 5½ mil. złr., i chcąc prace fortyfikacyjne energicznie i według wymagań sztuki wojennej rozpocząć [illegible] aby twierdza Przemyśl w ciągu dwóch lat w stanie obronnym stanęła — byłoby bardzo naglącem, wstawić na r. 1881 sumę 1,100.000 złr. Ale wobec stosunków finansowych administracja wojskowa jest zmuszoną zadowolić się sumą 400.000 jako pierwszą ratą, aby dotyczące roboty przygotować i zacząć można."

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 16. października.

Wiele zapewne bardzo różnych przyczyn wpłynąć u nas musiało na to, że jakoś w ostatnich czasach, poczęli się ludziska więcej krzątać, aniżeli kiedykolwiek indziej, żywiej aniżeli od lat kilku. Czy przyczyną tego były spodziewane i zamierzone reformy p. Loris-Melikowa, czy może jakiś wiatr lepszych nadziei wiejący w przestworach?

Trudno to wyrzec! pewnikiem bowiem tylko: że jest inaczej niż było.

Odrębność ta chwili obecnej od przeszłości niedawnej leży w tem, iż począł ogół nasz pojmować konieczność tego, co po za granicami polityki biernej leżąc, mogłoby się nazwać właściwą polityką czynną. O ile ta rzecz w umysłach podlega fermentacji, trudno mi powiedzieć. Wiem jednak tyle, że jakoś często każdemu przychodzi o tem myśleć i rozmawiać. Prąd ten po za towarzyskiemi i osobistemi desideratami, niemogąc inaczej, ujawnia się w prasie. W kilku niedawno drukowanych artykułach wskazywano gdzie rdzeń kwestji, o który zaczepiwszy, można by rozpocząć prowadzenie własnej, wewnętrznej polityki. Takim rdzeniem autorowie sądzili ustawę gminną, tak w jej stronie zarządu administracyjnego, jak i samorządu odnoszącego się do szkoły. Popychali oni szlachtę do akcji wśród swych dzisiejszych współziemian t. j. chłopów, powiadając że ciż chłopi potrzebują menerów, jakimi nikomu bardziej zostać nie przystoi jak szlachcie. Zapewne jest to do pewnego stopnia racjonalny punkt wyjścia, zwłaszcza dziś, kiedy jest rzeczą pewną, że hr. Loris-Melikow chce, aby wszystkie dane prawa, dotąd istniejące na papierze, przeszły w dziedzinę rzeczywistego wykonania. Należy z tego prądu korzystać!

Tak też, jak wam piszę, ludzie tutaj w Warszawie o tem myślą. Czy i na prowincji?.. O ile się zdaje, również. Dowód tego mamy znowu w innym artykule, drukowanym w *Tygodniku Rolniczym* w nr. 39. z d. 25. września b. r. a zatytułowanym: *Quousque tandem*. W artykule tym autor bardzo śmiało — jak na tutejsze stosunki cenzuralne — powstaje przeciw policji, która za obowiązek sobie uważa poniekąd puszczać złodziejów i rzezimieszków, pospołu z sędziami śledczymi, najczęściej Moskalami, trapiąc za to ludzi o paszporta i wynajdując niebywałe rzeczy, oraz posądzając o „niebłagonadieżność" a nawet spiski. Gani to autor twierdząc (co najciekawsze) [illegible] dobrze, póki sądownictwo, nie stawszy się obieralnem całkowicie, nie zacznie urzędować w języku polskim zarówno jak i policja oraz administracja! Autor kończy słowami następującemi: „Dojrzeliśmy społecznie, by dosyć zrozumieć nasze położenie i dać gwarancję samorządu w zakresie administracji i sądownictwa."

Cóż chcecie, jest to zapewne nie bez znaczenia, że Moskale podobne rzeczy w Warszawie pozwalają pisać. Czy jednak można będąc opatrzonym jaką taką dozą rozumu i znajomości systemu, wiekami wyrobionego przez Moskali, przypuścić nawet, aby oni chcieli nam dziś *de facto* robić językowe ustępstwa? Chyba nie! Przyciśnięci nawet do muru, wiadomo że by obiecywali, nic nie dając, a w zamian może za to żądając jak niegdyś Aleksander I.: cierpliwości i ufności! Czemuż więc pisać pozwalają? Bardzo prosto; wszak im groźby nad głową wiszą i wojna przypuszczalna z Austrją i Prusami, może w niedalekiej już przyszłości; wszak świeżo widzieli aż nadto entuzjastyczne przyjęcie cesarza Franciszka Józefa u nas; to daje do myślenia, i warto rozbudzać nadzieje... A uciśniętych jej pragnie!

Jednakże na pochwałę rzec mogę, iż nikt się niczego niespodziewa z tych, którzy się przyzwyczaili do jasnych poglądów na wypadki i nasze położenie. Ustępstwa być mogą, mówią ci ludzie, ale pod naciskiem: albo długiej, naszej, rozumnej wewnętrznej polityki, albo w chwili bardzo dla Moskwy groźnej. Moskale widać ją i przeczuwają, bo prac militarnych nie zaprzestają. W tej chwili oto siedzi tu 12 inżynierów, mających kancelarję w Rzymskim hotelu, którzy zdejmują nowe topograficzne plany okolic Warszawy; czyżby ją chcieli fortyfikować? Innych 20 pracuje w podobny sposób w Brześciu litewskim; wszyscy oni pozostają pod komendą tegoż samego p. jenerała Żychlińskiego, który od lat kilku osusza błota Pińskie, bije tamy i robi je możebnemi dla obrotów wielkiej armii!... Moskale się dawno przygotowują.

W korespondencji następnej chciałbym wam pokrótce coś powiedzieć o możliwem w czasie przypuszczalnej kampanii rozstawieniu armii moskiewskiej, o ile zasięgnąć języka mogłem. Sądzę że byłoby to nietylko dla was ciekawem.

Z innych wiadomości zasługuje chyba to na uwagę, że w czasie deszczu mamy tak wspaniale urządzone kanały, że się w nich ludzie topią, jak się to przytrafiło Tuszewskiemu na placu św. Aleksandra tydzień temu; przyczem pokazało się, że ani policja ani magistrat nie winien! Któż więc, pyta się *Gazeta Warszawska*? Teatr się reformuje! I o tem wam trzeba kiedyś coś napisać. W szkołach godzą się na wykład religii w języku polskim! Prawo takie dawno było, tylko go panowie dyrektorzy nie dali wykonywać. Cóż chcecie, to już taki moskiewski system, że każdy czynownik jest małym carem u siebie.

Co do szkoły, to jeszcze tego możemy się tylko spodziewać, że ponieważ p. Saburów reformuje takowe bardzo delikatnie u siebie, więc i u nas przestaną nas tak trapić: mundury, książek masa i przeciążenie umysłów młodzieży nawałem bezpożytecznej nauki. Co do języka, niema o czem myśleć, chociaż pan Apuchtin tak strasznie dotąd groźny, jakoś teraz przycichł. Przed rokiem było go wszędzie pełno, dziś nie ma go nigdzie! Miasto i kraj o nim niejako już prawie zapomniały. *Sic transit gloria mundi!* A przyznać trzeba, że sława, na jaką sobie zarobił, i jaką mu zrobił *Dziennik Poznański*, była herostratową sławą! Cokolwiek bądź jednak, nic się nie zmieniło u nas, chociaż dziś p. Loris-Melikow rządzi, i nic się nie zmieni, bo my sami, przyznać trzeba, nic nie robimy.

Myśl walki na polu legalnem budzi się, ale czy ona przy wiadomym wstręcie szlachty, przy jej biedzie i apatji przyjdzie do skutku, znak to zapytania. A trzebaby! Daje przykład lud unicki, zawsze ten sam dzielny lud! Jak wam już wiadomo, posłał on swojego czasu adres z Łomżyńskiego na ręce Loris Melikowa do cara, nie otrzymał dotąd żadnej odpowiedzi! Dziś posłał w tych czasach drugi z Podlasia! Zapewne także nawet mu nie odpowiedzą, a mimo [illegible] I o tym ludzie także wam coś napiszę następnie, niemniej jak i o usposobieniach ludu w całym kraju. Dziś wspomnieć sobie tylko uważam za obowiązek, że jest on wszędzie niecierpliwie oczekującym materjałem na rękę, któraby go urobić potrafiła. Menerów mu potrzeba. Rzecz to szlachty. Słusznie tak twierdzą autorowie artykułów wspomnianych już powyżej. Gdybyśmy wszyscy poszli w ślady ludu unickiego i kołatali gdzie można, zawsze by lżej było!

Oto co jest w tej chwili godnego zanotowania.

Poznań d. 20. października.

Z porą jesienną Poznań znowu się ożywia, teatr powrócił z Warszawy, a choćby jeden dzień w tygodniu mamy jaki wiec lub walny zjazd. I tak odbył się w dniu onegdajszym zjazd w Kowalewie, gdzie p. Michał Szczaniecki, poseł ziemi Chełmińskiej, zdawał sprawę z czynności Koła polskiego w parlamencie niemieckim. Mowa jego była głównie poświęcona militaryzmowi, który potrzebując ogromnych środków, ludność przez wysokie podatki doprowadza do ostateczności. W wojnę Prus z Moskwą nie wierzy, i uważa wieści o niej jako straszaka, aby uzbrojenia wojenne dalej kontynuować.

Pod tytułem Czuwajmy *Dz. Pozn.* w sprawie dla nas najbardziej drażliwej, bo dotyczącej wychowania naszej dziatwy, donosi o nowem nadużyciu, bo do katolickiego gimnazjum wprowadzają nauczycieli Niemców-ewangelików, któ-

---

PAMIETNIKI

Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej.

(Ciąg dalszy.)

Car, jeżeli nie rozpromieniony, to z jakiemś wewnętrznem ukontentowaniem wyjeżdżał z drugiej stolicy swojego potężnego państwa! Na w. ks. Konstantego padł świeży blask i powaga, gdyż był teraz namiestnikiem nowo że tak powiemy koronowanego kraju. Ztąd przez czas niejaki wstrzymywał się, też od dawnych wybryków i wymysłów, rozdrażniających ogół narodu. Wszyscy też przebyli to lato w szczęśliwej ciszy, z nadzieją, że za powrotem znajdą warszawski horyzont swobodny i wesoły.

Nadeszła szybko jesień 1829. r.; świat zabaw jak zwykle, powracał wiele później, świat naukowy i uczący się jak zawsze, św. Michał ściągnął do swoich obowiązków. Ja o sobie mogę powiedzieć, że należałam wtenczas do obydwóch obozów, bo zaczynałam się bawić, a kończyłam uczyć. Moje żywe i wesołe usposobienie cieszyło się wprawdzie pierwszem, ale zamiłowanie do nauk żałowało drugiego; rzadko też kiedy, młoda osoba mogła mieć tak przyjemne i korzystne wykłady jak ja je miałam. Najprzód epoka była taką, jakiej już drugiej nie będzie; ludzie do niej stosowni, bo nią rozbudzeni i rozświetleni. Wilno zapalało jedną gwiazdę po drugiej, z których elektryczne iskry wiedzy i miłości zasypywały wszystkie nasze serca i wyobrażenie! Nie było tam mowy o racjonalizmie, serwilizmie, o tej cierpliwości i rezygnacji, która często siostrą jest egoizmu i podłości, bo każe patrzeć i milczeć obojętnie na rozbiór i męczeństwo własnego kraju! Jedno o co się wtenczas ubiegano, było poświęcenie, rozświetlenie i uświęcenie uczuć tych, co prowadzą do właściwej czci i miłości pamiątek naszej świetnej przeszłości! Jedno o co się ubiegano, było służyć, służyć aż do męczeństwa ojczyźnie, aby ją wyrwać z rąk tyranów, wskrzesić i niegdyś rozdartą, oddać potomności szczęśliwą, świętą i całą! Ta idea tworzyła wtenczas towarzystwa patrjotyczne, ta idea tworzyła w nich ludzi takich, jak Łukasiński, Zan, Zawisza i innych im podobnych. Ta idea wiodła także na pole bitwy tych, co na niem chlubnie ginęli, tak jak Kicki, Kamieński, Mycielscy, i z nimi tysiące, których imiona w historji i w pamięci przyszłych pokoleń zapisane będą, jakby na olbrzymim, niebotycznym, białym marmurowym pomniku naszej ojczyzny!

Chwile, w których wspominam o Wilnie, i które dostarczyły nam znakomitych ludzi i ich utwory, były także i dla Warszawy chwilami pełnemi życia literacko-narodowego. I my mieliśmy ludzi już sławą okrytych, przy tem był to, że tak powiem, szczyt świetności Towarzystwa Przyjaciół Nauk, już podówczas osiedlonego w pałacu Staszyca i zbogaconego liczną biblioteką, mnóstwem manuskryptów, drogocennym zbiorem historyczno-narodowym, po ś. p. moim ojcu. Wiadoma, że wtenczas członkowie tego towarzystwa miewali liczne posiedzenia i zbierali się w ważnych narodowych sprawach. Tam bywały przy uroczystościach świetne mowy, jako i odczyty Niemcewicza, Koźmiana, Skarbka i wielu innych uczonych ludzi; słuchaczy bywał nacisk, a każdy wychodził napojony i upojony prądem nauk, które płynęły z gorących źródeł czysto polskich serc i ówczesnych znakomitych inteligencji!

Jednocześnie odbywały się w akademji sobotnie prelekcje Osińskiego; bywać na nich stało się szałem wyższego towarzystwa. Ujmująca i miła powierzchowność, niezrównany organ, czystość polszczyzny w mowach prelegenta, jako i jasność w wykładzie, miały coś tak pociągającego, że nie można się było doczekać następnej soboty.

W zapędzie wspomnień o tych uroczych chwilach mej młodości, myśl moja odbiegła od powyższego opowiadania. Wracając do naszego wychowania, nie chcę bynajmniej czytających zajmować swoją własną osobą; cel mój jest, mówić o wypadkach i ludziach, któremi z biegu okoliczności byłam otoczoną.

Po śmierci ś. p. mego ojca pozostało dwoje niedoletnich dziatek: mój brat Bronisław, i ja. Śmierć niespodziana, w skutek raptownej choroby, porywając człowieka czerstwego, czynnego, wśród niezmordowanej wojskowej służby, i z łona otaczającej rodziny, była podobną do zatopienia wielkiego okrętu, po którym wszystko się zrobiło, wszystko przepadło; tylko wyratowano żonę i dwoje sierót! Od razu ten niesłychany ruch, to gwarne otoczenie, ten zgiełk wojskowo-narodowy, te roje żołnierzy, ordynansów, adjutantów, towarzyszów broni, które jak mrówie otaczało swego wodza, wszystko jakby zatopione, rozsypane i pomarłe, choć wszystkich niedawno jak ten stary dąb tulił pod swojemi konarami, wszystkich niedawno pocieszał, podpierał, wszystkim rozkazywał, wszystkimi rządził! Wszyscy też razem wydali jeden jęk boleści i bezdennej rozpaczy, bo uczuli od razu, że już nie mieli swojego wodza, nie mieli swego przodującego masztu, w który jak piorun uderzył, tak wszyscy odurzeni zostali..

Pałac Radziwiłłowski wypróżniony, czarna na nim powiewała flaga! Podwórza już nie zalegają starzy legioniści, co niedawno siedząc na wiosennem słońcu, opowiadali młodszym o świetnych bitwach i szczęśliwszych czasach! Nie mojem jest to zadaniem opisywać, co kraj stracił, tracąc człowieka z żelaznym hartem i gorącem sercem, który pięćdziesiąt lat nie zsiadał z konia i nie odpasywał miecza, aby bronić ojczyzny od jej najezdników. Dość wieszczów żal ten wyśpiewało, dość pisarzy tę stratę opisało; historja na kartach potomności przekaże, a naród już wyrył na jego pomnikach wiekopomne słowa: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy!" — Po śmierci więc ojca, który w 1818tym r. umarł w Wielkopolsce, w swoich dobrach Winnejgórze, został opiekunem pozostałych majętności pułkownik, dawny jego adjutant, Ludwik Szczaniecki, jako i pułkownik w inżynierji Wierzbołowicz. Owdowiała z nami zacna nasza matka osiadła w Warszawie. Do pomocy wychowania dzieci dopomagać miał Niemcewicz, jen. Prądzyński, a później rektor Pijarów, Kurowski. Chodziło głównie teraz o przygotowanie mego brata do liceum warszawskiego; na nieszczęście był on młodszym odemnie, dla tego nawet nie mógł w roku 30tym należeć do tych, którzy się okryli nieśmiertelną chwałą, poświęcając życie i mienie dla ratowania powstającej ojczyzny! Ta rewolucja, po niej wojna i nieszczęśliwy jej koniec, zmieniły całkiem rozpoczęte polskie wychowanie brata.

W skutek tych wypadków oddany był do szkół drezdeńskich, później na uniwersytet w Lipsku, a potem do przymusowej służby wojska pruskiego do Berlina. Tymczasem nie przeczuwając tego przewrotu, nauki szły w Warszawie zwykłym trybem, pod przewodnictwem guwernera i profesorów wybranych z poręki Niemcewicza. Guwerner był poprzednio profesorem historji w liceum Lubelskiem, nazywał się Krępowiecki, człowiek wyobraźni ognistej, namiętnego charakteru i niesłychanych zdolności; dla tych co go otaczali, był niezmiernie wpływowym przez swoją porywającą i łatwą wymowę. Ztąd też zapewnie był on w roku 30tym jednym z dyktatorów i naczelników w sławnym klubie „Honoratki" przy ulicy Miodowej; później wstąpił do służby wojskowej, a chciwy znaczenia i sławy, chwytał się wszystkiego, gdzie myślał, że coś znaczyć będzie. W tej karjerze dosłużył się stopnia adjutanta przy jen. Krukowieckim, również i krzyża „virtuti militari." Mówiono wtenczas ogólnie, że całkiem owładnął swojego naczelnika i nie mało przyczynił się do haniebnego i nieszczęśliwego podpisu kapitulacji 8. września dokonanej.

Jako nauczyciel był on niezrównany i nieoceniony w chwilach gdzie mu się chciało wykładać, bo mniej lubił to zajęcie niż polityczno-literackie sprawy, dla których schodzili się niemal co wieczór jego znajomi i wielbiciele. Tam widziałam i słyszałam Trentowskiego, Mochnackiego, Ksawerego Bronikowskiego, ex Pijara Pułaskiego, a nawet czasami i naszego profesora księdza Kurowskiego, jako i wielu innych, którzy z pamięci mi wyszli. Pokoje nasze od tych co brat z nauczycielem zamieszkiwał, były przedzielone tylko szerokim kurytarzem; mieli ci panowie każdy oddzielny pokój sypialny, a w środku salonik, który służył do lekcji w dzień, a w wieczór do politycznych zgromadzeń. Drzwi pokoju mego brata były naprzeciwko mojego pokoju; biorąc prawie wszystkie lekcje z nim, najczęściej chodziłam robić razem u jego stolika wspólne wypracowania. Tam słychać było przez drzwi jak najwyraźniej zajmujące i z zapałem toczące się rozmowy czysto literacko-polityczne.

(C. d. n.)

rzy nauki wykładają w języku niemieckim, i z tego ostatniego zakątka, z gimnazjum św. Marji Magdaleny usuwają język ojczysty.

Już przed rokiem jak to swego czasu donosiłem, wystosowała dyrekcja spółki akcyjnej teatru polskiego wniosek do magistratu, a następnie do reprezentacji miejskiej, o zniżenie opłaty za gaz i wodę odpowiednio do ustępstw, jakiemi się cieszy tutejszy teatr niemiecki. Słuszne to i pod każdym względem usprawiedliwione żądanie odrzucone zostało przez obydwie instancje miejskie, które wychodziły z zasady, że w mieście odwiecznie polskiem jedynie sztukę niemiecką protegować należy. Dyrekcja spółki teatralnej, niezadowolona odmową, ponowiła w roku bieżącym swój wniosek, który tym razem, mimo opozycji kilku nienawiścią zaślepionych członków reprezentacji, przeszedł większością głosów. Reprezentacja miejska uchwaliła zniżyć spółce teatralnej opłatę za gaz i wodę o 25 prc. na rok jeden.

Na temże posiedzeniu reprezentacji przyszła pod obrady sprawa wyborów czterech członków Rady miejskiej. Żywiliśmy nadzieję, że reprezentacja miejska uwzględni potrzeby 30.000 polskich mieszkańców miasta naszego, i w stosunku do tej cyfry, reprezentowanej jak dotąd przez jednego tylko Polaka, powiększy cokolwiek liczbę radców miejskich. Tymczasem nadzieje nasze okazały się jak zwykle zwodniczemi, bo reprezentacja żydowsko-niemiecka nie poszła za głosem sprawiedliwości, lecz za wskazówkami jakie w tej kwestji tutejsza *Pos. Ztg.* zamieściła. Organ ten odznaczający się systematyczną nienawiścią ku nam, umieścił z powodu oczekujących nas w przyszłym miesiącu wyborów do reprezentacji miejskiej artykuł, w którym zwracając uwagę Niemców na przyszłe wybory, oświadcza że w Poznaniu tylko Niemcy powinni być wybierani do reprezentacji, aby wpływ żywiołu niemieckiego nad ludnością polską rozszerzyć. Wedle tegoż pisma, mają Niemcy przedewszystkiem obowiązek bronić obecnego systemu szkolnego. „W tym kierunku nie należy oszczędzać grosza, woła pomieniony organ, bo inaczej wydać go będziemy musieli na rosnące w mieście naszem ubóstwo." Zaślepiony w nienawiści ku nam zapomina ten organ, że właśnie system panujący jest przyczyną rosnącego ubóstwa i demoralizacji młodzieży.

Gdy my w obronie praw naszych wskazujemy na krzywdy, jakich od Niemców doznajemy, prasa niemiecka pomija to milczeniem lub nawet z oburzeniem odpycha te oskarżenia, nazywając je szczuciem na naród najsprawiedliwszy i najszlachetniejszy. Tymczasem niejaki dr. Hillebrand otwarcie wskazuje na błędy swego narodu i tak pomiędzy innemi przemawia:

„W Niemczech niższe klasy demoralizują się, handel i przemysł w stagnacji, prostota starych obyczajów znika, szerokie humanitarne poglądy ustąpiły miejsca ciasnemu i politicznemu szowinizmowi. Chociaż nasze sny młodości się ziściły, chociaż mamy zjednoczone Niemcy, silne wojsko, parlament, zebrania przedwyborcze, żaden Niemiec nie jest zadowolony z obecnego stanu rzeczy. Wszędzie nas nienawidzą — pisze autor dalej — a jak Bismark jest najbardziej znienawidzonym mężem, tak my najbardziej znienawidzonym narodem w Europie. Cały świat posądza nas o zamiary zaborcze, a tu już dziesięć lat mija, a Niemcy nic nie zabrali. Jesteśmy narodem parweniuszowskim, dorobkiewiczami społecznie i politycznie, a nawet intelektualnie."

W nieszczęśliwej a znanej szeroko z rezydencji proboszcza rządowego parafii kościańskiej postanowili niezależni od rządowego proboszcza księża miejscowi, poprosić ministra o pozwolenie użycia lokalu szkolnego do przysposobienia dzieci do pierwszej komunji, nie mogąc tego uczynić w szczupłych swych mieszkaniach z powodu wysokiej liczby dzieci. Każdy przypuszczał, że na słuszne i skromne żądanie bez ogródki minister zezwoli tem więcej, że nauka nie miała być połączona z żadnym kosztem dla państwa, a lokal ustąpiony dla nauki religii w wolnych od zwykłych nauk godzinach. Tymczasem inaczej się stało. Minister przez wzgląd na rządowego proboszcza odmówił temu żądaniu, w skutek czego dla jednej osoby, miłej rządowi, tysiące polskich dzieci pozbawione zostaną nauki religii i narażone na moralne zniszczenie.

Ów szowinizm pruski objawiający się w życiu niemieckiem, charakteryzuje także fakt, którego teatrem było miasto nasze. Przed sklepem szewca wisiał od kilku lat bat czerwono pomalowany. Naraz policja w kolorze buta dostrzegła niebezpieczeństwo dla potężnego państwa Niemieckiego i rozkazała go usunąć lub też kolor jego zmienić. Mimo protestów ze strony właściciela, musiał ostatni pod zagrożeniem kary porządkowej zastosować się do rozporządzenia policyjnego i niebezpieczny kolor usunąć. Przed sklepem właściciela wisi odtąd but o kolorze szarym, z góry przepisanym, jako pamiątka owego rozporządzenia policyjnego, które tylko śmiech wywołuje.

Otwarcie nowego roku naukowego w kraj. szkole gospodarstwa lasowego.

Dnia 16. października, po solennem nabożeństwie u św. Mikołaja, odbyło się o godzinie 10. uroczyste otwarcie nowego roku naukowego w krajowej szkole gospodarstwa lasowego, wobec członków kuratorji, całego grona profesorów i licznie zebranych uczniów; gdyż wzięła w tem udział także znaczna ilość uczniów, którzy już studja ukończyli.

Dyrektor zagaił uroczystość przemową następującą:

„Panowie! Jak każdy człowiek sumienny, nim rozpocznie nowy rok życia, odbywa obrachunek z sobą, z czynności w roku ubiegłym,— tak i my, przed rozpoczęciem nowego roku naukowego, nim ułożymy program przyszłej naszej działalności, musimy się cofnąć pamięcią wstecz i zdać sprawę z pracy naszej i wydarzeń znaczniejszych, jakie miały miejsce w roku minionym.

Rok ten obfitował w zdarzenia ważne. Naprzód Najjaśniejszy Pan, zwiedzając gród nasz, zaszczycić raczył także bytnością swoją szkołę naszą i uświetnił ten dowód swojej łaskawości, własnoręcznym podpisem w pamiętniku szkoły. Drugim faktem wielkiej doniosłości w życiu naszem w roku ubiegłym, jest: że tak Wys. rząd, jak i Wys. sejm krajowy, zapomogły szkołę naszą znacznemi funduszami; co dozwoli doprowadzić do skutku, dawno upragniony zamiar rozszerzenia szkoły. Także zwiedzili szkołę naszą, komisja Wys. sejmu i Ekse. p. minister rolnictwa, zapewniając nas o swem poparciu. Te sukcesy zawdzięczamy głównie prezesowi kuratorji Ekse. hr. Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu, który dba nie tylko o moralny i materjalny rozwój szkoły, ale przysparza jej zaszczytów i rozgłosu.

Zresztą prowadziliśmy w tym roku, jak i w poprzednich, życie ciche, pracowite, zgodliwe i szliśmy, chociaż zwolna i nie bez pewnych trudności, zawsze naprzód.

W roku ubiegłym uczęszczało do szkoły 32 uczniów zwyczajnych i 2 nadzwyczajnych. Z tych ukończyło naukę 15, przeszło na kurs 2gi 13; — opuściło zakład bez promocji 4.

23 uczniów pobierało stypendja z funduszu krajowego; — 2 otrzymało zapomogę z funduszu krajowego, 2 od osoby prywatnej przychylnej szkole naszej. — 4 uczniów pobierało dalszą naukę w głównej szkole kultury ziemiańskiej w Wiedniu; — 5 zdało wyższy egzamin państwowy.

Zbiory nasze naukowe, jakkolwiek nie wzbogaciły się przedmiotami okazałemi i kosztownemi, wzrosły jednak w każdym dziale nauki. Tablice roślin bezkwiatowych, zestawione przez profesora Tynieckiego i preparaty zoologiczne, do podręcznego użytku przy wykładach, pracy dr. Romera, zasługują aby tu były wymienione.

Wystawione próby rysunków, jakie się znajdują w obu salach wykładowych, dają świadectwo wymowne o pracy i zdolności uczniów, o troskliwości i wybornej metodzie nauczycieli tak w rysunkach przygotowawczych, jak inżynierskich i mierniczych.

Oprócz wycieczek częstych w najbliższe okolice Lwowa, odbyliśmy dwie wycieczki większe: jedną w okolicę Żółkwi, Skwarzawy, Krechowa, Rokitna i Zielowa; drugą w okolice Mikołajowa, Rozdołu, Stulska, Brodek, gdzie znaleźliśmy wszelkie ułatwienia do odniesienia jak największej korzyści z tych wycieczek, jak niemniej dowody serdecznej gościnności tak ze strony reprezentacji miast Żółkwi i Rozdołu, jak i ze strony właścicieli dóbr, których lasy zwidzaliśmy, i ich urzędników. Niechże im tu złożę za to publiczne podziękowanie. Również dziękuję dyrekcjom kolei Arcyks. Albrechta i Lwowsko-Czerniowieckiej za zniżenie cen jazdy przy sposobności tych wycieczek. Podnieść tu musimy z wielką przyjemnością, że w wędrówkach naszych dotknęliśmy lasów, administrowanych przez trzech naszych uczniów, co tak gospodarzom jak i ich gościom niewymowną sprawiło radość.

Redakcje pism: *Rolnik, Ekonomista, Bartnik, Strażnica polska, Sztandar polski, Messager de Vienne* i *Lisnoj żurnał* (w Petersburgu) udzielały nam bezpłatnie pism swoich i umieszczały w nich bezpłatnie nasze ogłoszenia. Dr. Edward Sawicki, Szatauer i Hirszler udzielali uczniom naszym bezpłatnej pomocy lekarskiej. P. Romuald Makarewicz uczył, jak dotąd, śpiewu chóralnego, a członkowie chóru męzkiego Towarzystwa muzycznego wspierali nas w różnych uroczystościach. Dyrekcja teatru dozwoliła uczniom naszym wstępu na widowiska po cenie zniżonej, co młodzieży ciężko pracującej, pozwoliło zabawić się pożytecznie i odetchnąć swobodnie. Dzięki serdeczne wszystkim wymienionym za te dowody życzliwości dla szkoły i jej uczniów.

Tak upłynął nam znowu rok jeden i sumiennie powiedzieć możemy, że nie był on rokiem jałowym.

Przechodząc teraz do nowego roku 1880/81 zdaję sprawę, że na kurs pierwszy wpisało się dotąd 15 uczniów zwyczajnych i 3 nadzwyczajnych; na 2. kurs 14 uczniów zwyczajnych i 2 nadzwyczajnych, razem 29 uczniów zwyczajnych i 5 nadzwyczajnych. Nie wielka znowu będzie nasza gromadka; ale szkole nie chodzi tak o ilość, ile raczej o zdatność i użyteczność uczniów.

Rozpoczynając przeto nowy rok naukowy, uważam za pierwszy obowiązek powitać szanowną kuratorję, polecając i nadal szkołę naszą jej orędownictwu i wypróbowanej życzliwości. Witam też szanownych kolegów, prosząc o tę samą gorliwość, o tę samą miłość dla szkoły, dla mnie zaś o dalszą przyjaźń i pobłażliwość, a dla nas wszystkich o tę samą harmonię i zgodę, która panowała dotąd między nami i tak ściśle łączyła nas z sobą. Witam nareszcie was młodzi przyjaciele, wzywając do pilności niezmordowanej, do pracy wytrwałej, do wzorowego prowadzenia się, t. j. do owych cnót tradycyjnych uczniów naszej szkoły.

Wy panowie, którzyście tu już rok przebywali i zrośli się z nami, bądźcie wzorem i przykładem dla nowo przybyłych braci. Wy zaś panowie, którzy dopiero przekroczyliście próg tego skromnego przybytku nauki, wiedzcie, że czeka was tu praca ciężka, żmudna, która zatrudni i zużytkuje wszystkie wasze siły moralne i fizyczne. Bo oprócz wiedzy fachowej, musicie starać się wyrobić w sobie te wszystkie przymioty, które was zdobić mają w przyszłym zawodzie. Życie leśnika jest twarde, skromne, pracowite; wymaga więc siły charakteru, panowania nad sobą, zaparcia się wszystkich szkodliwych skłonności; do tego musicie się panowie już tu zaprawiać i wzwyczajać, musicie już tu ukochać wasz zawód i warstat waszej przyszłej pracy — las; a owoce tego znajdziecie łatwo w życiu praktycznem.

W nas znajdziecie nie tylko nauczycieli, ale szczerych przyjaciół, którzy starać się będą zastąpić wam przez te dwa lata rodziców i opiekunów, którzy dzielić będą z wami dobrą i złą dolę. My nie rozróżniamy uczniów według narodowości i stanowiska społecznego ich ojców; u nas wszyscy równi a ten najlepszy i najmilszy, który najgorliwiej spełnia swoje powinności. Bo naszem hasłem jest prawdziwa miłość kraju ojczystego, a miłości tej niczem tak dobrze nie uwydatnimy, jak wiedzą gruntowną, pracą uczciwą, przeświadczeniem o świętości obowiązków.

A więc naprzód pod tem hasłem; w imię Boże otwieram nowy, z rzędu siódmy rok szkolny."

Po tem przemówieniu miał wykład wstępny prof. dr. Stanecki, wskazując na ważność nauki fizyki i meteorologii, która nietylko wzbogaca umysł każdego człowieka, ale chroni go od przesądów i zabobonów. Na przykład przytaczał naukę o rosie, przechodząc wszystkie fazy wykształcenia tej nauki, od czasów najdawniejszych aż po dziś dzień, i jak ją pojmowali tak ludzie wykształceni jak i lud prosty. Wykład ten, jak wszystkie przemówienia dr. Staneckiego, budził wielkie zajęcie, słuchany też był od wszystkich z wielką uwagą. Nakoniec zabrał głos członek kuratorji dr. Piotr Gross i właściwym sobie jędrnym i zwięzłym sposobem wskazał na ważność lasów dla kraju i jak piękne lasy nasze, stanowiące znaczne źródło bogactwa krajowego — padają ofiarą chciwości, niedbalstwa i nieuctwa. Przeciw chciwości chronią — według mowcy — ustawy, przeciw niedbalstwu własny interes właściciela, a przeciw nieuctwa nauka, co jest głównem zadaniem tej szkoły. Przywłaszczając więc sobie gruntowną naukę, zasłużą się uczniowie tej szkoły dobrze krajowi.

Tak upłynął znowu jeden dzień piękny w życiu tej młodej instytucji.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 21. października.

* **Teatr.** Przedstawiona wczoraj po raz pierwszy na naszej scenie komedja G. Mozera „Spirytyści" (der Bibliothekar) wyróżnia się zaszczytnie z pomiędzy utworów niemieckiej muzy dramatycznej, jak wiadomo bardzo chudej a *in puncto* dowcipu prawie ciągle zakatarzonej. Nie ma w niej zwykłych „hanswurstjad", aktorowie nie wywracają koziołków, nie biją się po twarzy — ale za to jest prawdziwy humor, werwa i życie. Gdybyśmy na afiszu nie czytali nazwiska Mozera — sądzilibyśmy, że to utwór jednego z lepszych francuskich komedjopisarzy. To najlepsza pochwała sztuki. Fabuła sztuki w „Spirytystach" polega na zabawnem *qui pro quo*; młody, bogaty lord udaje zasklepionego w pergaminach bibliotekarza. Wypływa z tego mnóstwo ucieszuych sytuacyj, do których przyczyniają się wyborne figury dżentelmena-kra-ca, starej panny, spirytystki, rzeczywistego bibliotekarza i gwałtownego stryjaszka młodego lorda, który wprost z Indyj powraca. Od początku do końca sztuki wre życie podniecane dowcipnym djalogiem. „Spirytyści" mocno zbliżają się do kategorji farsy, nie brak jednak w tej sztuce zręcznej charakterystyki, a nawet w niektórych miejscach głębszych psychologicznych motywów. Jedynym zarzutem, który zrobilibyśmy tej sztuce jest miejscami za widoczne gonienie za komicznemi efektami, a poniekąd przeładowanie rzeczy sytuacjami. Stosuje się to szczególnie do aktu ostatniego. Sukces wczorajszego przedstawienia był zupełny: publiczność bawiła się wybornie i oklaskami objawiała swe zadowolenie. Spodziewać się należy, że „Spirytyści", tak jak w „Burgu" staną się sztuką repertoarową.

Przedstawienie poszło bardzo gładko, choć miejscami tempo gry było zanadto przyspieszone, w skutek czego jasność djalogu miejscami nieco ucierpiała. Dwie młode pary, których małżeństwo wieńczy sztukę miały wybornych przedstawicieli w pp. Lubiczu, Kwiecińskim, pp. Wisnowskiej i Kwiecińskiej, doskonałym krawcem był p. Zamojski, a p. Walewski (Robert, bibliotekarz) złożył nowy dowód talentu do ról charakterystycznych. Było w grze jego nieco przesady, poziom jednak sztuki usprawiedliwia go w tym względzie. Inne role są blade nie przedstawiające dla artystów szerszego pola do popisu. (*b.*)

* Deputacja akademików polskich, która uczestniczyła w uroczystości odsłonięcia pomnika Bema w Maros-Vasarhely, przybyła przedwczoraj do Pesztu, zaproszona przez akademicką młodzież węgierską. Węgrzy wyjechali naprzeciw nich do jednej z najbliższych stacyj przed Pesztem i uroczyście wprowadzili do stolicy, gdzie ich pomieszczono w hotelu „Hungaria". Po śniadaniu udali się wszyscy na cmentarz Kerepeszky, gdzie spoczywają zwłoki ks. Woronieckiego, straconego przez Haynaua. Nad grobem męczennika za wolność odśpiewano „Z dymem pożarów". Po powrocie z cmentarza odbył się obiad składkowy w sali hotelu „Hungaria", w którym oprócz akademików wzięło udział wielu poważnych obywateli. Wieczorem akademicy nasi byli w teatrze na przedstawieniu opery „Hunyady-Laszlo", na które przybyli także niektórzy członkowie delegacji. Wszystkich witała publiczność serdecznymi okrzykami: „Eljen!" Wczoraj zwidzili polscy akademicy zakłady naukowe stolicy. Oprowadzali ich osobiście Pulszky i Ignacy Horwath. Następnie odbyło się śniadanie na wyspie Małgorzaty, dokąd przewieziono ich statkiem parowym.

* *Pester Lloyd* podaje w niemieckiem tłumaczeniu nasz hymn narodowy „Boże coś Polskę". Hymn ten śpiewali Węgrzy przy odsłonięciu pomnika Bema w Maros-Vásárhely.

* Podczas gdy w seminarium rzymsko-katolickiem daje się czuć brak alumnów, którzyby uzupełnić mogli corocznie ubywającą liczbę księży, do seminarium ruskiego zgłasza się taka nadmierna stosunkowo ilość, że w tym roku kilkudziesięciu kandydatom musiano odmówić przyjęcia.

* Na dniu 9. b. m. odbyło się zwyczajne posiedzenie sekcji lwowskiej Towarzystwa lekarzy galic., na którem:

1) Dr. Gostyński przedstawił chorego leczonego nader pomyślnie zapomocą elastycznej opaski Martina, na rozległy wrzód żylakowy podudzia.

2) Odbyło się zakończenie dyskusji nad potrzebą utworzenia wzorowej mleczarni w celach leczniczych. Postanowiono moralnie popierać przedsiębiorstwo prywatne, w razie jeżeliby takowe przyszło do skutku, a to udzielając mu potrzebnych wskazówek do urządzenia takiej mleczarni. W dyskusji tej podniesiono, że mleczarnie takie nader potrzebne są przy karmieniu sztucznem noworodków i drobnych dzieci. Usuwają one niebezpieczeństwo chorób rozmaitych, którym zwykle wskutek użycia mleka z niezdrowych bydląt podlegają. Mleko wzorowo chodowanych krów jest również pożądanym środkiem odżywczym u wszelkiego rodzaju chorych i rekonwalescentów.

3) Uznano obecnie panującą płonicę (szkarlatynę) za chorobę epidemiczną. W dyskusji nad tą kwestją postanowiono ostrzedz rodziców i opiekunów, ażeby pod żadnym warunkiem dzieci chorych na jakąkolwiek bądź chorobę bez rady lekarskiej do szkoły nie posełali.

Uchwalono szerszą publiczność zawiadomić o tejże nagminnie panującej szkarlatynie, jako też zawiadomić panów nauczycieli publicznie, aby chorych lub podejrzanych dzieci bez wyraźnego zdania lekarskiego o jakości choroby do szkoły nie przypuszczali.

W końcu uchwalono osobnem pismem zawiadomić o tem reprezentację miasta Lwowa, przypominając jej naglącą potrzebę zarządzenia środków ochronnych i zapobiegawczych, przeciw tejże nagminnie panującej chorobie.

Na tem posiedzenie zakończono.

Przyszłe posiedzenie odbędzie się w sobotę 23. października b. r. o godz. 6. wieczór, w ratuszu na II. piętrze. Porządek tego posiedzenia następujący:

1) Rozpatrzenie nowego projektu ministerjalnego w sprawie zapisywania recept.

2) Odczyt: „O leczeniu suchot dawniej a teraz".

3) Opis przypadku otrucia kwasem karbolowym.

4) Odczyt z zakresu leczenia chorób umysłowych.

* Na zebraniu wyborczem w Trzemesznie w W. ks. Poznańskiem pułkownik Malczewski przemówił jak następuje: „Ani my, ani nasi przodkowie nie zatwierdzili rozbioru Polski, uczyniła to tylko garstka sprzedanych zdrajców Targowiczan. Zarzucają nam nasi wrogowie ciągłe spiski i rewolucje; biorą nam za złe, że nie czujemy wdzięczności za otrzymane łaski i dobrodziejstwa. Panowie! fakta ostatnich czasów dowodzą zupełnie przeciwnie. Słyszeliśmy o serdecznem i świetnem przyjęciu przez Polaków w Galicji cesarza austrjackiego, któremu przypadła część naszego kraju w udziale. Polacy okazali mu swą wdzięczność, nie za żadne łaski, bo cesarz Franciszek Józef przywracając wolność Galicji, nie uczynił tem żadnej łaski, ale wypełnił tylko to, do czego się jego przodkowie przy okupacji kraju byli zobowiązali. Mimo to, Polacy, nietylko w Galicji, ale na całym obszarze ziem polskich wdzięczni są cesarzowi, i ja także w tym duchu wnoszę okrzyk: „Franciszek Józef, cesarz austrjacki niech nam żyje!"

Obecni po trzykroć z zapałem powtórzyli ten okrzyk!...

* W nr. 239 *Gaz. Narod.* w uwiadomieniu o drukujących się pamiętnikach na obchód 50 letniej rocznicy powstania listopadowego wymieniono jako jednego z weteranów p. Antoniego Bogdańskiego. P. Bogdański ma na imię **Henryk**, co niniejszem prostujemy.

* W krakowskim procesie przeciw byłemu dyrektorowi Towarzystwa zaliczkowego Kiełbasińskiemu, sąd uznał się niekompetentnym orzekając, że sprawa należy przed sąd przysięgłych.

* Dr. Antoni Lachowicz, lekarz praktykujący od lat 20 z wielkiem powodzeniem w Berdyczowie i znany zaszczytnie na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, zamierza jeszcze przed zimą powrócić do Galicji i zamieszkać we Lwowie dla uniknienia zbyt rozgałęzionej, a zatem uciążliwej pracy, — chce jednakże i we Lwowie poświęcić kilka godzin dziennie chorym, którzy będą życzyć sobie korzystać z jego rozległego doświadczenia, mianowicie w zakresie chorób wewnętrznych i kobiecych.

Wiadomości policyjne z d. 20. października. Fryderyk Kaufier, izraelita, rodem ze Suczawy, wyłudziwszy 85 zł. od swej kochanki, umknął ze Lwowa pociągiem kolei Czerniowieckiej.

Pani H. W. skradziono z kieszeni pugilares skórkowy z kwotą 50 zł. i kartką banku zastawniczego na zastawione za 10 zł. 2 srebrne kieliszki, 2 widelce, i 2 noże.

Babie lato.

Gdy wymknął się już pierwszy pożółkły liść z warkocza brzozy i dłuższe wiatry z lasów i gajów odzierać zaczną purpury a z liści obnaża się wierzba, lipa, buk, topola i dąb, i kiedy prawie na pół już nagie sterczą konary, wtedy to w mnogich stadach ciągnie milczące ptactwo a szum ich skrzydeł z szumiącym po nagich konarach wiatrem łączyć się zdaje. W tym też czasie po długich ferjach uganiają dniem i nocą zapaleni myśliwi za tłustą zdobyczą mianowicie najpierw za ptactwem, które Chateaubriand słusznie nazwał na wiosnę podarunkiem Zefirów a jesienne zaś manną z nieba puszczoną. Wkrótce potem wilgotne pary wznoszące się kłębami z wód nasycą powietrze i powstaje przeciągły nudny deszcz a cała przyroda zdaje się już płakać nad swym zgonem i przygotowuje się do snu zimowego.

Skoro jednak przykry ten czas minie i słońce znowu jasno zabłyśnie i jeszcze choć na chwilę silniej przygrzeje, cieszy się człowiek i cała przyroda widokiem powracającego lata, które jednak nie trwa już długo. Wtedy to trawa, ściernie i krzaki pokrywają się tysiącami sznurów pajęczyny, na których delikatne kropelki rosy niby drogie kamienie w niezliczonej liczbie lśnią się ileści. Parkany, płoty, suche źdźbła i łodygi pokryte są całkiem siatką pajęczą a tu i ówdzie lekkim wietrzykiem unoszona bieleje się niby smużka cieniuchnej chmurki na błękicie śnieżna pajęczyna i unosi się spokojnie, póki nie uwiśnie na jakimś przedmiocie. Zjawisko te zwiemy „babskiem latem". Niemcy zwią porę tą „alter Weibersommer, alko Mädckensommer, lub fliegender Sommer, także Gallussommer i Matthäussommer.

Wielu mniema, że wiatr poprzerywał sznury pajęczyny, które niby szyny kolejowe łączą jednę roślinę z drugą, i unosi resztki te w powietrzu, dopóki gdzieś się nie przyczepią. Baczniejsze jednak oko przyrodnika inną znalazło tego zjawiska przyczynę. Oto na płynącej w powietrzu pajęczynie, na tej srebrnej nitce swego wynalazku, wisi zwykle u dołu pajączek i unosi się niby balonem ze śmiałością Ikara w błękitnem powietrzu. Takie poziome stworzenie bez skrzydeł próbuje polotu skrzydlatego wyższych sfer mieszkańca. Płynie on cicho bez najmniejszego szelestu a unoszony prądem lekkiego wietrzyka wzbija się z łatwością jak orzeł w błękit. Wspaniała przechadzka!

Ciepłe i wznoszące się prądy powietrza przyczyniają się zapewne nie mało do tej żeglugi nici, przy których końcu chociaż nie zawsze można obaczyć siedzącego sternika. Sprawcami „babiego lata" są najczęściej albo same drobne gatunki z rodzaju namiastków (Thomisus), wilkoszów (Lycose) omatników (Theridium) albo też młode tegoroczne gatunki krzyżaków (Epeira), trzcinników (Tetragnatha), prządków (Nephila) i inne.

Pajączek taki siedząc bądź na liściu bądź na suchym konarze zwraca się przeciw wiatru, do słońca, podnosi kałdun swój do góry i snuje ochoczo z graczołów, tak zwanych kądzielników, długie nici pajęczyny, któremi wiatr igra a gdy spory węzeł tych nici wysnuty zostanie, tak iż w stanie będzie unieść śmiałego pływaka, wtedy oczekuje sprawca chwili, kiedy prąd wiatru uniesie w powietrzu te sznury, u których końca on spokojnie siedzi. Nieraz na jesiennych wycieczkach widzieć można to zjawisko nawet w bliskości miasta a najlepiej na miejscu podwyższonem jak np. na Wysokim Zamku we Lwowie, gdzie często opodal kopca widziałem takiego żeglarza płynącego z wierzchołka w dolinę. Skoro zwój taki pajęczyny ugrzęźnie na jakimś przedmiocie, natenczas mój sternik natychmiast snuje nową linkę, po której spuszcza się na bezpieczne miejsce, zkąd znowu po niejakim czasie powyższym sposobem wydostać się usiłuje. Zjawisko „babiego lata" znali już przyrodnicy Kirby, Lister Audouin, Walkenaer i inni, a Kirby wywoływał „babie lato" następującem doświadczeniem.

Na szalkę napełnioną wodą ustawił pionowo patyczek 0·6 met. długi i posadził nań małego krzyżaka. Po chwili widział on jak pająk pokręciwszy się trochę w około, wysunął z kałduna nitkę pajęczyny na 1·5 m. długą, której jeden koniec przytwierdził do patyczka, drugi zaś unosił wiaterek. Poczem pająk wyczekiwał tak długo cierpliwie, póki nitka ta lepka nie przyczepiła się do krawędzi szalki a gdy uczuł, że nitka ta silnie się przymocowała, użył jej jako kładki, po której przesunął się i uwolnił się z tej wysepki. Po Kirbym czynili podobne doświadczenia Blackwall, Renie i Terry. Ostatni posadził pająka z rodzaju Nyctobia również na patyczku stojącym pionowo na wysepce oblanej wodą. Pająk zachował się z początku spokojnie ale skoro nań trochę podmuchał — zaczął ruszać się i snuć nitki, które wiatr unosił a gdy się te przyczepiły do krawędzi naczynia użył ich jako mostu.

Przy doświadczeniu tem zauważał Terry, że pająk, skoro pierwsza wysnuta nitka przyczepiła się do przedmiotu po za wodą się znajdującego, posunął się tylko trochę wzmocniwszy ją drugą nitką a potem spuścił się w pionowym kierunku ku wodzie, chcąc się niejako o wysokości swego mostu przekonać. Potem wylazł napowrót w górę, wzmocnił znowu kawałek swego mostu, a gdy Terry nań podmuchał spuszczał się nieco na dół i wysnuwał znowu nici, które prąd powietrza unosił. Wtedy dotykał się kilkakrotnie pojedyńczych nitek, czy która gdzieś się nie uczepiła a gdy się przekonał, że jedna z tych już tworzy most, począł się po nim z początku powoli i ostrożnie później szybko posuwać. Terry chcąc się dowiedzieć o wpływie prądu na tworzenie pajęczyny wziął koniec jednej z nitek wysnutych, którą prąd powiewał i trzymał w ręku, a gdy pająk czuł ją przytwierdzoną, począł się po niej posuwać, ciągnąc naturalnie ze sobą dla wzmocnienia tej szyny drugą nitkę.

Gdy zaś zaczął na pająka dmuchać, most ów zaczął się wydłużać, co było można poznać po tem, iż się w łuk zwisły zamienił. Aby wymierzyć wydłużającą się nitkę, owinął ją Terry starannie około wałeczka, którego obwód był mu znany, i przekonał się, że w 10 sekundach pająk wysnuł nitkę prawie 2 metry długą. Ohlert widział w swych wycieczkach w pięknych dniach października na liściu olszy 8—10 pajączków, z których każdy czemprędzej usiłował dotrzeć do wierzchołka liścia, a dostawszy się tu, widział jak pajączek obrócił się głową przeciw wiatru, a wyprężywszy się na wszystkich 8 nogach, podniósł kałdun w górę, i począł snuć nici pajęczyny, które z prądem wiatru ciągle się przedłużały, a gdy długość ich sięgała 7 do 10 metrów, puścił się ze swego stanowiska z nią w powietrze. Po nim zajął miejsce inny znowu pająk, by również pobujać w powietrzu. I ja widziałem 10. października br. na wierzchołku łodygi tytuniowej 18 pajączków jednego gatunku zuwaczniki (*Pachygnatha de Géeri*), z których jeden po drugim puszczał się w powietrze. Także uważałem, jak z wierzchołka chorągiewek, stojących na kopcu we Lwowie, puszczały się pajączki jeden po drugim w tę nadpowietrzną podróż.

Również też na krzyżach i pomnikach, stojących na grobach, często można widzieć pająki wygrzewające się i snujące pajęczynę, za pomocą której przy dostatecznym prądzie puszczają się w powietrze. Wszystkie te wędrówki, jak zauważałem, odbywają się najmilej w pięknym dniu październikowym głównie między 11. godziną przed południem, a 3. popołudniu. Później, gdy słońce gasnąć zaczyna i prąd silniejszy powstaje, zaprzestają pajączki tej żeglugi. Także czyniłem doświadczenia Kirby'ego, ale w ten sposób, iż nalałem na otwartem miejscu do balijki wodę, a utwierdziwszy w środku niej pionowy patyczek, posadziłem nań młodego krzyżaka. Przez chwilę siedział spokojnie, potem pokręcił się około patyczka kilkakrotnie niby dla zbadania terenu, i począł wreszcie snuć nici ale powoli, gdy jednak zapomocą mieszka dąłem na pajączka w jedną stronę, zaczął natychmiast raźniej snuć nici coraz dłuższe, a gdy koniec jednej tylko uwisnął na brzegu balii, posuwał się on natychmiast po niej niby po rzuconym moście z początku powoli, potem bardzo prędko, i tak się uwolnił.

W podobny sposób budują sobie pająki mosty napowietrzne pomiędzy drzewami, lub nawet nad mniejszemi strumieniami, chcąc się prędko na dogodniejsze przenieść miejsce.

Że pająki mogą się unosić zapomocą pajęczyny daleko, świadczą liczne w tym względzie spostrzeżenia. Zauważano np. nieraz w odległości 10 mil wybrzeży Afrykańskich, na otwartem morzu, unoszonych prądem powietrza całe gromady pajączków, które w końcu przyczepiały się do masztów i lin okrętu. Także Darwin nadybywał w swej morskiej podróży w odległości 60 mil od lądu małe pajączki, żeglujące na nitkach pajęczyny, i spuszczające się na jego okręt.

Dlaczego właśnie w jesieni snują pająki w ten sposób pajęczynę i stają się się twórcami „babiego lata" dotąd różni przyrodnicy różne podają przyczyny. Oppert pisze, że pajączki mając jesienią podostatkiem żeru, czynią swe wycieczki dla przyjemności i porównuje je z ferjami niemieckiego profesora. Menge zaś zowie zjawisko „babiego lata" wędrówką pająków, które na zimę z wilgotnych miejsc na suche się przenoszą i porównuje je z ciągiem ptaków lub z traszkami opuszczającemi na zimę swe wody. Z spostrzeżeń dotąd w tym względzie czynionych przekonałem się, że pajączki wygłodzone przez czas słotny, wychodzą z wilgotnej trawy na wyniosłe suche przedmioty i puszczają się za pomocą pajęczyny w powietrze na połów drobnych muszek, które tysiącami w tym czasie bujają do słońca w powietrzu, co widzieć można ująwszy taki kłębek pajęczyny unoszony prądem. Dalej pajęczyna „lata" nietylko w jesieni ale też i w pierwszych dniach wiosny, kiedy jeszcze drzewa stoją nagie i trawa ledwie się zazieleni.

Po trzecie, wędrówkę tę odbywają same tylko drobne gatunki pająszków i młode z większych n. p. krzyżaków, wilkoszów, namiastków, które niedawno wylęgłe, są w jesieni bardzo liczne, a których ilość przez zimę znacznie się zmniejsza i dlatego na wiosnę zjawisko to nie tak często i silnie pada w oko. Ponieważ wreszcie i latem liczne porozwieszane są sznury pajęczyny, to nie zwracają one jednak naszej uwagi, będąc zakryte liśćmi drzew i krzewów, skoro zaś liście opadną, stają się nam zaraz widzialne owe szyny pajęcze, które wiatr jesienny rozrywa i strzępki z sobą unosi. Zjawisko to również przyczynia się do spopularyzowania „babiego lata."

Zważywszy powyższe wypadki jakoteż wielką drażliwość i czułość na zmianę powietrza, jaką pająki szczególnie się odznaczają, przyjdziemy do przekonania, że snują one nici i unoszą się na nich w tym czasie dla połowu licznych owadów, opuszczających wilgotne kryjówki i bujających w ciepłem powietrzu. Ponieważ zjawisko to zwykle tylko drobne a głównie młode pajączki wywołują, możnaby je porównać z bujaniem młodych chłopczyków, wypuszczonych po dłuższej niewoli zimowej w pięknym dniu wiosennym na wolność. A bujanie to tem snadniej przypuścimy, skoro dowiemy się, że młodym, po kilkakrotnem lenieniu, dopiero wykształciły się owe graczoły, zwane kądzielnikami, z których tak hojnie snują pajęczynę.

Leopold W.

Złożono w policji kartkę zakładu zastawniczego nr. 57930 na zastawiony za 15 zł. złoty garnitur i znaleziony na ulicy medalionik z fotografią.

— Aresztowano Jurka Buczkowskiego za podejrzane posiadanie ćwierci korca cebuli.

Szesnastoletniego chłopca niewiadomych rodziców, który zabłąkał się w mieście, oddano komisarjatowi dzielnicy I.

Pan J. T. donosi, iż od sześciu tygodni przechowuje w swoim domu psa, buldoka, żółtej maści, który zabłąkał się w mieście.

— **Krosno** 20. października. W kościele OO. Kapucynów w Krośnie dnia 12. bm. odbyła się 50-letnia jubilacja kapłaństwa wielce zasłużonego w tej okolicy p. O. Józefa Krzyształowicza eksprowincjała starszeka 80-letniego. Przeszło 40 kapłanów, wielu obywateli i tysiące ludu z dalszych nawet stron sprowadziło się na tę uroczystość.

Ks. kanonik Piekosiński w imieniu duchowieństwa z kilku dekanatów wręczył przy stosownem przemówieniu szanownemu jubilatowi piękny kielich i ornat do celebry na te sekundycje, a ks. biskup Maciej Hirschler zamianował go radcą honorowym.

Po skończonem nabożeństwie hojność [illegible] obywatelstwa i ofiarność [illegible] dozwoliła OO. Kapucynom po staropolsku ugościć przeszło 120 osób.

— **Z Halicza** 14. paźdz. piszą do *Kroniki Stanisławowskiej*: [illegible] rożytny; należy bowiem sobie obiecywać, że będzie może jakie źródło zarobku, że jak komunikacja szybka i dobra odgrywa pierwszą rolę w ekonomii społecznej, jest bowiem stałym kapitałem, tak też i żegluga ożywiona przyczyni się do polepszenia stosunków tutejszych, o których czas już pomówić obszerniej, a które możnaby i polepszyć, byle na czystem przypatrywaniu się jak drudzy pracują, i dobrych chęciach nigdy się nie kończyło a eksploatacją się nie poczynało. Towarzystwo zbudowało ten parochód o machinie najnowszej konstrukcji (z ekspansją i przyrządem do kondenzacji a narzędziem do sterowania ustawionem na środku statku), tudzież i kapitalnych kilka barek (berlinek) na jaki cel, dopiero później da się oznaczyć. Miło patrzeć na to, choć w miniaturze potężne dzieło rozumu ludzkiego, a jeszcze milej na owoc pracy umiejętnej nie pobieżnej, na tych skrzętnych pracowników (Sasi), ludzi jędrnych, zdrowych, których całe życie do późnej starości stanowi rozumna walka o byt; użyteczna praca, a którzy tak rzetelnie oddają społeczeństwu to co od niego odbierają. Obrano zaś je się przystań w Haliczu z tego powodu, że tu materjał tańszy, stosunki odpowiednie i stacja kolei blizka. Dziwna tylko, że jeżeli Halicz czegoś wymaga lub zapotrzebuje, to dopiero z dalekich stron a nawet z zagranicy sprowadza to, co u siebie w domu wybudować i w kraju nabyć można, zwłaszcza, że i stosunki temu sprzyjają. Przy sposobności wspomnieć wypada, że zupełne uznanie należy się miejscowemu zarządowi parafii obrz. łac., który sprowadził organy dla tutejszego kościoła, o czterech głosach, nadzwyczajnie silne a co ważna, bardzo strojne, które jednakże — niech to nikogo nie dziwi — czystym krajowym są wyrobem, a w dobroci i taniości zagranicznym imponować mogą.

— **Z Kalisza**. Zaszedł tu smutny wypadek, o którym wam kilka słów donoszę. Kapitan Blanc, który tu służył u huzarów, znany jako awanturnik, dla czego pułk opuścić musiał i dziś w innym pułku służy, napadł na dziedzińcu koszar korpusu kadetów, pułkownika tu komenderującego, Ragowskiego, łając go i chcąc go dobytym pałaszem rąbać. Pułkownik wiedząc, że Blanc do wszystkiego jest zdolny, czy też będąc przestrzeżony, dobył rewolwera i po dwukrotnem ostrzeżeniu wypalił do niego i zadał mu ranę w twarz; gdy pomimo to napastnik nacierał, strzelił drugi raz i zranił go w rękę. Pułkownik udał się natychmiast z raportem do Warszawy. Oficerowie en corps chcąc wyjeżdżającemu pułkownikowi zrobić owację, odprowadzili go do Cekowa. Jest to ten sam pułkownik Ragowski, który podczas zaburzeń przeciw żydom postępowaniem pełnem taktu zasłużył sobie na ogólne uznanie.

— **Z Białegostoku** donoszą: Dzisiaj o godzinie 4ej po północy przy ulicy Pocztowej, rozegrał się straszny dramat. Właściciel domu, ośmdziesięcioletni starzec Mejer Zabłudowski, syn sławnego niegdyś w tych stronach Icka, znanego handlarza lasami, protoplasty niejako, stanowiącej dziś czoło prawie plutokracji miejscowej, nader licznie rozgałęzionej rodziny Zabłudowskich, w mieszkaniu swem w okrutny sposób przez uduszenie został zamordowany.

Zwyczajem nieboszczyka, słynącego z zamożności, było sypiać na facjacie samotnie, w towarzystwie li tylko ulubionych cennych papierów, kosztowności i banknotów, [illegible]

Sprowadzono policję, otwarto drzwi i [illegible] oczom widzów przedstawiło: Na łóżku leżał skrępowany powrozem rękami i nogami, z czarną [illegible] w ustach i poduszką na głowie, leżał ciepły jeszcze trup Mejera Zabłudowskiego; jedyne okno prowadzące na wązki [illegible] otwarte, a pod niem, na zewnątrz z dwóch drągów złożona, w kilkunastu miejscach sznurami zastępującemi stopnie, przywiązana stała drabina. W mieszkaniu wszystko znaleziono w całości. [illegible] Sprowadzono natychmiast lekarzy, lecz mimo usilnych starań przywrócić do życia zamordowanego nie zdołano w żaden sposób.

Energiczne śledztwo rozpoczęto natychmiast, lecz dotąd na ślad prawdziwych sprawców zbrodni nie natrafiono. [illegible] się stacja pocztowa; powtóre: obok domu Zabłudowskiego ma swe locum policja ziemska i kancelarja białostockiego sprawnika; potrzecie zaś, tuż naprzeciw znajduje się biuro pomocnika prystawa czyli kwartalnego. Oryginalne, nieprawda?

— **Audjencja u papieża.** Dnia 15. października przyjmował papież młodego cesarza i dwóch książąt — ale nie rzeczywistych. Trzej chłopcy, którzy według dawnego zwyczaju rzymskiego wykazawszy się z dokładnej znajomości katechizmu, otrzymują te tytuły. Ten, na którego wszystkie głosy egzaminatorów padną, otrzymuje godność cesarza. Po egzaminie przyjmuje wszystkich trzech w. ochmistrz papieża z ceremoniałem ich nowej godności przynależnym; poczem przedstawieni papieżowi, otrzymują jego błogosławieństwo i pamiątkowe medale.

— **Miodowe miesiące w Liwadii.** Pod tym tytułem zamieścił *N. W. Tagblatt* obszerny artykuł, omawiający zaślubiny cara Aleksandra z księżniczką Dołgoruki. Dziennik ten twierdzi, że wypadek ten nie nadszedł niespodziewanie. Już przed kilku miesiącami, zaraz po śmierci carowej, otrzymały zaufane osoby polecenie od cara wystarać się o odpis kontraktu ślubnego między Wiktorem Emanuelem a hrabiną Mirafiore. Osoby te miały niejaką trudność spełnić ową misję, nie można bowiem było zgłosić się urzędownie do dworu włoskiego o udzielenie odnośnego dokumentu. Powiodło się jednak wysłańcom carskim osiągnąć ten cel, i już w miesiącu lipcu był car Aleksander i księżniczka Dołgoruki w posiadaniu upragnionych papierów. Usiłowania te nie mogły pozostać tajemnicą i czas był już niedalekim, w którym *la grande demoiselle* miała ujrzeć spełnione swe życzenie zostania małżonką cara wszech Rosji. W pewnym kierunku car poszedł dalej niż Wiktor Emanuel. Ostatni zawarł małżeństwo czysto morganatyczne, synowie jego noszą nazwisko hrabiów Montefiore i nie mają żadnych praw dynastycznych. Car Aleksander nadał wprawdzie dotychczasowym swym dzieciom z ks. Dołgoruki nazwisko książąt Jurjewów, lecz miał postanowić, że dzieci, które mogą przyjść na świat z obecnej carowej będą nosić tytuł W. książąt i W. księżniczek i mieć przyznane sobie prawa rangi w panującej rodzinie, tak że w danym razie do tronu przyjść mogą. Z tego powodu zajść miały waśnie w carskiej rodzinie i W. książę następca tronu ma wyjechać z rodziną swoją na czas nieograniczony do Cannes. Związek ten ma, jak twierdzi dziennik, polityczne znaczenie. Carowa wywrze niezawodnie wpływ na umysł cara. Wiadomo, że księżniczka Dołgoruki skłaniała się zawsze do zapatrywań panslawistycznych i ona to stawała w obronie księcia Gorczakowa przeciw Szuwałowowi. Dążności panslawistyczne nabiorą więc przez to małżeństwo większej siły i ten kierunek należy obecnie mieć na oku.

— **Proces o wyrwane zęby.** Tragi-komiczny wypadek zdarzył się ostatniemi dniami w Wiedniu. Dentysta dr. W. zmuszony był z powodu nadmiaru zajęcia pomyśleć o wykształceniu praktykanta do pomagania mu i zastępowania w niektórych wypadkach. Praktykant znalazł się wkrótce — chodziło więc tylko o rozpoczęcie praktycznego kursu rwania zębów. Dentysta nie mógł w żaden sposób zniżyć swego sławnego zakładu na próbną stację [illegible] już od kilku lat cierpiała na ból zębów. Zaprowadzono ją w tryumfie do *atelier*, uśpiono za pomocą gazu, praktykant chwycił instrument, i kurs praktyczny się rozpoczął. Doktor komenderował, praktykant rwał, i tak trzeszczało i zgrzytało blisko pół godziny. Nareszcie dziewczyna się obudziła — ból ustał wprawdzie, ale uczuła straszliwe spustoszenie na szczękach, ponieważ gorliwy uczeń wyrwał jej nie mniej ni więcej tylko szesnaście zębów. Górne zęby wszystkie zniknęły i dziewczyna wydała okrzyk boleści — nad ich utratą. Twarz zmieniona była do niepoznania, policzki pozapadały, a mowa stała się niewyraźną; w takiem utrapieniu uznała za najwłaściwsze zwrócić się do lekarza z żądaniem, ażeby jej jako wynagrodzenie za straszne zeszpecenie twarzy wstawił bezpłatnie fałszywe zęby. Doktor W. nie chciał jednakże słuchać tego i wzbraniał się stanowczo, tak, że męczenniczka nauki dentystycznej nie widziała innej rady, jak udać się do policji. Władza bezpieczeństwa odesłała sprawę do sądu, w którym wkrótce rozstrzygnięty będzie ten interesujący proces cywilny.

— **Sumienny adwokat.** W Medjolanie zmarł adwokat i pozostawił bardzo znaczny majątek w spuściźnie tamtejszemu zakładowi obłąkanych. Legat swój zatytułował wyrazem: „restituzione" (zwrot). W testamencie wyjaśnił powód użycia takiej nazwy w ten sposób, że poczytuje sobie za obowiązek zwrócić pieniądze pierwotnym ich właścicielom; ludzi bowiem, którzy swoje pieniądze roztrwaniają na procesa przed sądami, a którym właśnie zawdzięcza swoją fortunę, uznawać musi tylko za warjatów.

— **Herman Schmidt**, literat niemiecki, dramaturg i powieściopisarz, umarł w tych dniach w Monachium w 65 roku życia.

— **Piękne za nadobne.** W Nussdorf pod Wiedniem, gdzie jest słynny „Leuniger Wein" Niemcy nie pozwolili grać melodyj węgierskich, a w wiedeńskim Praterze wygwizdano madjarską kapelę.

— **Najwyższym człowiekiem** na świecie jest niejaki Simonów, były żołnierz moskiewski, którego obecnie za pieniądze pokazują w Wiedniu. Ma on 7 stóp i 10½ wiedeńskich cali wysokości.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ogłoszenie. Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego wzywa niniejszem wszystkich właścicieli obór zarodowych bydła rogatego różnych ras, aby dla ułatwienia zakupna buhajów dla zgłaszających się hodowców, zechcieli nadesłać komitetowi najdalej do 15. listopada b. r.:

1. jakiej rasy buhaje mają do sprzedania,
2. w jakim wieku,
3. ile sztuk,
4. po jakiej cenie loco lub z dostawą do najbliższej stacji kolei.

Uwaga. Panowie hodowcy raczą podać zarazem, czy buhaje do sprzedaży przeznaczone pochodzą po rodzicach oryginalnych, czy też w kraju wychowanych.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.
Lwów d. 10. października 1880.

Prezes: *Adam Sapieha.* — Sekretarz Tow. *Józef Greliński.*

„Kotwica" (der Anker), Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu. (Jeneralna reprezentacja we Lwowie ul. Hetmańska l. 12.) — W miesiącu wrześniu 1880 wydano 622 polic z kapitałem złr. 769.100 ct. —, a zatem od 1. stycznia 1880 r. wydano 4747 polic na 8,191.571 złr. ct. 79.

W upłynionym miesiącu zebrano premij złr. 113.395 ct. — wkładek złr. 92.888 ct. —, w 9-miesięcznej operacji, t. j. od 1. stycznia 1880 roku zyskano premij i wkładek łącznie 2,091.690 złr.

W skutek wypadków śmierci wypłacono w roku bieżącym złr. 516.554 ct. —, zaś od istnienia towarzystwa złr. 9,614.947 ct. —.

Fundusz gwarancyjny złr. 30,390.974 ct. 93.

Wiedeń d. 17. października. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2142, średnio ciężkich węgierskich 1207, ciężkich bagonów 794; razem 4143.

Płacono galicyjskie 32 do 38 i 40 zł., średnio ciężkie węgierskie 45 do 50 zł., ciężkie bagony 50 do 53 złr. za 100 kilo żywej wagi.
J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz, K. Scheis.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

O powodach, dla jakich nastąpiła dymisja ministra dworu hr. Adlerberg ma otrzymać [illegible] *Deutsche Montags-Blatt* następujące szczegóły: „Aż do wiosny tego roku hr. Adlerberg był nie tylko z imienia — ale faktycznie ulubieńcem cara i to wszechwładnym ulubieńcem, który dla swego [illegible] niezbędnym a tak blisko [illegible] Otóż zaczęto na dworze po cichu szeptać, jakoby jeden z bardzo wysoko postawionych młodych ludzi zakochał się nie bez wzajemności w księżnie Dołgoruki i zamierza się z nią ożenić. Skoro się o tem dowiedział ów młody człowiek, dla przecięcia tych plotek oświadczył się natychmiast jednej z dam dworu i ożenił się z nią. O tem wszystkiem dowiedziała się ks. Dołgoruki jak niemniej, że wieści te rozpuszczał hr. Adlerberg — z przyjaciółki zatem stała się jego wrogiem, a zostawszy małżonką cara, postarała się o usunięcie Adlerberga. Miejsce jego, jak wiadomo, zająć ma kuzyn jej jenerał-gubernator moskiewski ks. Dołgoruki. Z odejściem Adlerberga od dworu wpływ t. z. stronnictwa niemieckiego znacznie osłabnie."

Stosunki dyplomatyczne między Francją i Meksykiem po kilkunastoletniej przerwie w tych dniach przywrócone zostały. *Journal Officiel* ogłosił właśnie dekreta prezydenta rzeczypospolitej, przywracające poselstwo francuzkie w Meksyku, oraz konsulaty w Vera-Cruz i Tampico; posłem zamianowany deputowany Boissy d'Anglas.

Opawa d. 20. października w nocy. Cesarz przed godz. 9. wieczór przybył tutaj. Na dworcu oczekiwali go arcyksiążęta Wilhelm i Ernest, komenderujący, wszystkie władze cywilne i wojskowe, młodzież szkolna, stowarzyszenia, korporacje. Powitany przez gęsty tłum tysiącznem „Hoch!" i odpowiedziawszy łaskawie na przemowę burmistrza pojechał Najj. Pan przez świetnie przystrojone i illuminowane miasto do gmachu sejmowego. U bramy tryumfalnej przyjął ofiarowany przez 54 panien bukiet olbrzymi. Wzdłuż całej drogi rozlegał się entuzjazm niezmierny. Wieczór przyjmował cesarz przybyłego z Nissy (na Szlązku pruskim) pruskiego jenerał-lejtnanta hr. Brandenburga.

Wiedeń d. 20. października. Na zaproszenie kardynała Kutschkera zebrało się dzisiaj wiele publiczności dla naradzenia się nad założeniem Towarzystwa tumowego (dla wykończenia tumu św. Szczepana we Wiedniu). Budowniczy tumu p. Schmidt oświadczył, że restauracja wnętrza tumu św. Szczepana jest niezbędną, a wystąpił przeciw wybudowaniu drugiej wieży. Od komitetu przygotowawczego zawiadamia dr. Lederer, że cesarzewicz Rudolf za przyzwoleniem Najj. Pana przyjął protektorat, i że cesarz zapewnił Towarzystwu na cel restauracji przez pięć lat po 5000 złr. rocznie. Projekt statutu en bloc przyjęto. Cel Towarzystwa określa §. 1.: restaurację wnętrza tumu św. Szczepana.

Petersburg d. 20. października. Sprzedaż pojedynczych egzemplarzy dziennika „Rossja" została zakazaną.

Berlin d. 20. października. Półurzędowa „Provinz. Corresp." pisze: Niema powodu wątpić, że Porta na serjo chce przeprowadzić uchwałę co do wydania Dulcigna, i można się spodziewać, że z całym naciskiem użyje swojej powagi i natychmiast usunie wszelkie przeszkody lokalne, któreby stawiano jej w dotrzymaniu słowa.

Paryż d. 20. października. W Radzie jeneralnej departamentu Sekwany wnieśli Lamessan i Guyot, aby zaprotestować przeciw cherbourgskiej mowie Gambetty i zażądać niezwłocznego odwołania eskadry francuzkiej. Prefekt wystąpił przeciw temu wnioskowi i żądał przejścia nad nim do porządku dziennego, co też 31 głosami przeciw 20 przyjęto.

Paryż d. 20. października. W Rennes wydalono dziś rano karmelitów; bramy wywalono, a do utrzymania porządku zażądano żandarmerji i batalionu piechoty. Centralny komisarz podał się do dymisji. W Marsylii policja otrzymała nakaz, rozprószyć tłumy u wejść do klasztoru kapucynów.

Konstantynopol d. 20. października. Co do Dulcigna, Porta wiele liczy na pojednawczą akcję Riza baszy. Zapewnienie, że Gruda i Dinosz przy Turcji pozostaną, [illegible] Mocarstwa jednak co do utrzymania status quo na wschód od jeziora Skodarskiego, obiecały dać odpowiedź dopiero po wydaniu Dulcigna.

Paryż d. 21. października. „Agence Havas" donosi z Dubrownika: Riza basza spróbuje obsadzić Tusie nanowo wojskiem.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, we czwartek dnia 21. października 1880.
Zielona wyspa czyli 100 dziewic
Opera komiczna w 3 aktach, z muzyką Lecocq'a, przekład z francuskiego R. Morozowicza.
Kapelmistrz pan Jarecki.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

W piątek dnia 22. października 1880.
Po raz drugi:
SPIRYTYŚCI
Komedja w 4 aktach z niemieckiego Gustawa Mosera, przekład Cyryla Danielewskiego.

Przyjechali dnia 21. października 1880.
HOTEL ŻORZA: E. hr. Koziebrodzki z Bukowiny. St. hr. Dzieduszycki z Gwoździca. T. hr. Dzieduszycki z Wiednia. W. Ciepielowski z [illegible]. J. Willinger z Presburga. M. Koppelman z Odessy. M. Schwarzberg z Paryża. A. Koch z Lyonu.
HOTEL EUROPEJSKI: K. Głębocki z Warszawy. B. Gumiński ze Skalatu. W. Borkowski ze Załoszczyk. [illegible] z Królestwa.
HOTEL LANGA: K. Purchar, J. Klein i F. Topfer z Wiednia. Z. Wechselmann z Berlina.
HOTEL ANGIELSKI: A. hr. Golejowski z Harasymowa. A. Łucki z Sarn. M. Niewiadomski z Isakowa.
HOTEL KRAKOWSKI: M. Luzny z Wyźnian. K. Smoleński z Przemyśla.
HOTEL WARSZAWSKI: L. Krasucki, dr. pr. z Krakowa.
HOTEL LAZARUSA: M. Schapira z Brodów. J. Willner z Tarnopola. W. Kleinberg z Górahomory. B. Garfunkel z Czerniowiec.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 min. 52 wieczór pociąg mięszany; o godz. 12 m. 52 w połud. pociąg mięszany.
DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.
DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 min. 60 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano, pociąg mięszany; o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 8 min. 13 rano pociąg mięszany.
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 8 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 3 min. 52 po południu, pociąg mięszany.
ZE STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 8 minut 44 wieczór.

Lwów, z Izby handlowej, 21. października.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	267	25	270	25
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	158	—	161	—
Banku hypot. galic. po 200 zł.	291	—	296	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250	—	255	—

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	96	80	97	80
„ „ „ 4 „ „	91	—	92	—
„ „ „ 5 „ okres.	96	80	97	80
Banku hypot. galic. 6 prct.	101	35	102	35
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100	—	101	50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	96	70	97	70
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100	—	101	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	100	—	101	50
Losy miasta Krakowa	19	50	21	50
„ „ Stanisławowa	23	50	25	50

V. Monety.

Dukat holenderski	5	52	5	62
„ cesarski	5	55	5	65
Napoleondor	9	35	9	46
Półimperjał rosyjski	9	66	9	78
Rubel rosyjski srebrny	1	58	1	72
„ „ papierowy	1	17¾	1	19¾
100 marek niemieckich	57	75	58	60
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 20. Października 1880. godzina 2 minut 28. popołudniu.

Losy kredytowe	176 50	Węgier. kred.	241.—
Anglo-austr.	104 50	Unionsbank	105.—
Kolej Kar. Lud.	267.75	Nordbahn	240.—
Kolej Połud.	81.75	Kolej Alföld.	149.75
Kolej Elżbiety	187.50	Kolej Lw.-czer.	159.—
Węg. Nordostb	140.50	Wied. Comunal.	114.—
Węg. obl. p. w zł.	84 25	Galiz. indemnal.	97.—
Losy z r. 1864	171 25	Kolej siedmiog.	107.—
Renta węg. 6%	106.27	Losy tureckie	14.25
Bankverein	123.—	Rosy. rubel pap.	1.18.¾
Losy węgier.	107.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie silniejsze.

Wiedeń d. 21. października godzina 10 minut 25 przed południem:

Akcje kredytowe	272.60	Anglo-austrjac.	106.50
Kolei Kar. Lud.	268.25	Kolej Połudn.	—.—
Unionsbank	105.40	Napoleondor	9.38½
Rosyj. banknoty	—.—	Usposobienie: silniejsze.	

Berlin d. 20. października godzina 5 minut 30 po południu:

Rosyjs. bank.	202.90	Akcje kredyt.	469 50
Lombardy	141.50	Galicyjskie	115.40
Kolei Rumuń.	53.20	Austr. banku	172.20

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr.	97 25	97 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr.	[illegible]	[illegible]

Lwów dnia 21. października 1880.

Komitet urządzający na rzecz funduszu na odrestaurowanie kościoła N. M. P. pod Jarosławiem wielką loterję fantową ogłasza niniejszem, że dzięki [illegible] Jego Świątobliwości papieża Leona XIII., Jego ces. i król. Mości Najjaśniejszego cesarza Franciszka Józefa I., [illegible]
Zofia hr. Siemieńska-Lewicka, Ks. J. K. Skałuba, przewodniczący komitetu.

We wszystkich księgarniach we Lwowie i na prowincji są do nabycia: Ustawy hipoteczne przetłómaczone i praktycznie objaśnione przez Józefa Wawel-Louis. Cena zwyczajna 2 złr. w. a., z przesyłką pocztową pod opaską 2 zł. 10 c. 1—2

Wiedeń 19. październ.

	płacą	żądają
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renta austr. w bank. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
„ w srebrze 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Losy z r. 1854, 1860, 1864	[illegible]	[illegible]
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	97 —	97 50
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]
Inne publiczne papiery.		
Akcje bankowe.	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei.	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne (za 100 złr.)	[illegible]	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne (sztuka).	[illegible]	[illegible]
Dewizy 3-miesięczne.	[illegible]	[illegible]

Wezwanie!

Nieotrzymawszy na kilka listów żadnej odpowiedzi, wzywam obecnie panią **A. K....** wdowę & Cmp. we Lwowie, aby celem dobrowolnej ugody sądowej, raczyła się zgłosić u mnie, w przeciągu dni trzech, licząc od dnia ogłoszonego w „Gazecie Narodowej" wezwania, inaczej całą sprawę zmuszoną będę ogłosić publicznie, z dokładnem wymienieniem nazwisk i powołaniem na dowód prawdy znaną osobę z M.......... 3891 1—1

Lwów 22. października 1880.

Teresa Dylówna,
Nr. 3, ulica Bernardyńska.

Poszukuję 3849 3—6

dzierżawy apteki

lub umieszczenia jako **magister farmacji.** M. S. l. 14. ul. Pańska, Lwów.

Ból zębów każdy i najdotkliwy — śmierza trwale i natychmiast sławny paryski: **„LITON"** nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek. Flk. 40 i 60 ct. — We Lwowie w aptece P. Mikolascha. W Stryju aptece Z. Dragowskiego. 3799 2—9

OGRODNIK

kawaler, praktyczny we wszystkich gałęziach tegoż zawodu, tak co do uprawy jarzyn, zakładania szkółek, jako też w botanice, poszukuje posady od 1. listopada. Adres: **Jan Korny** w Bereźnicy królewskiej, ost. poczta Żydaczów. 3859 1—3

W rocznicę powstania 1830|31 r.

Opowiadania kapitana Patelskiego z lat 1822 — 1834, powtórzył J. L. 8o, 256 str., na welinowym papierze z kolor. ryciną. Cena 2 zł. 20 ct. z opłatną przesyłką, *za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.*

Pamiętniki jenerała Henryka Dembińskiego o powstaniu w Polsce 1830|31 r. Wydanie drugie. 2 tomy, 355 i 480 str. 4 zł.

Do nabycia w Administracji „Czasu" w Krakowie.

PP. Księgarzom odstępuje się za gotówkę stosowny rabat.

Skarbonki

(kościelne)

Kasetki żelazne

otrzymuje na składzie

Arnold Werner we Lwowie.
3886 2—6

Kaucjonowany

Ekspedytor

pocztowy, z egzaminem telegraficznym i kilkuletnią praktyką, także do samodzielnego prowadzenia uzdolniony, poszukuje posady. Łaskawe oferty pod adresem: K. A. post. rest. Chyrów. 3868 3—3

Pierwsza austrjacka parowa
FABRYKA

szczotek i pędzli Braci Sennewaldt

w Białej **przy Bielsku,**

na pierwszej austr. szląskiej przemysłowej rolniczo-gospodarczej i leśnej wystawie w Cieszynie 1880 wyszczególniona złotym medalem, poleca PP. kupcom i szczotkarzom **wielki wybór różnych szczotek i pędzli** we wszelkich gatunkach.

Wyroby nasze mają znak protokołowany „Jeleń." 3860 1—5

L. 1180.

KONKURS.

Celem obsadzenia posady akuszerki miejskiej w Łancucie na razie z płacą roczną 60 złr. w. a. rozpisuje się niniejszem konkurs do końca b. m. Do podań należy dołączyć świadectwa z odbytych egzaminów. 3867 1—3

Zwierzchność gminna
Łańcut d. 15. października 1880.
Gaweł, burmistrz.

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 2638

Mączka ryżowa przygotowana z Bizmutem dla tego to działa szczególnie na skórę niedostrzeżona przystaje do ciała, nadaje cerze świeżość naturalną

CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu 9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, Dikkostalskiego i Cudka i w aptece p. P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece J. Golichowskiego.

Dnia 15. października przeniosłam mój

Zakład krawieccczyzny damskiej

z pod l. 13. ul. Halicka, **pod l. 14. plac Halicki.** Zaopatrzyłam się również w odpowiednie materje i przybory do ubierania sukień i polecam się nadal łaskawym względom Wielmożnych Pań.

Naukę kroju i szycia udzielam jak dawniej codziennie od godziny 9. do 1. 3848 2—6

Józefina Dąbrowska.

Materje jedwabne,

Aksamity, Brokaty,
Velour frapé, Sicilien, Surah Satin itp.
z pierwszorzędnych fabryk Lyońskich,
poleca najtaniej

Magazyn SCHAYERÓW
we Lwowie.

L. 5005.

Na Kulparkowie

odbędzie się dnia 3. listopada b. r. o godzinie 12. w południe w kancelarji dyrekcji ***licytacja***

a) celem wydzierżawienia ogrodów zajmujących obszaru 4 Ary 60 hektarów, 18 metrów

b) propinacji na rok 1881.

O bliższych warunkach dowiedzieć się można w Zarządzie zakładu codziennie w godzinach urzędowych, gdzie zakupuje się również świeże ***masło,*** które można dostawiać według umowy tygodniowo lub miesięcznie.

Kulparków d. 19. października 1880.

3888 1—2 DYREKCJA.

Ważne dla cierpiących na gardło!

Rożnawski roślinny powszechny balsam na gardło!
sporządzony przez miejskiego i kąpielowego lekarza Fr. Koblowskiego w Rożnawie na Morawii.

Przyjemny do zażywania i podług przepisu użycia dający się dla każdego wieku zastosować balsam na gardło, używany bywa z najlepszym skutkiem przeciw zapalnym i chronicznym zapaleniom gardła, chrypce, dolegliwemu i trudnemu połykaniu, na utratę głosu, przeciw gwałtownemu drażnieniu kaszlowemu, kurczom w krtani i przewodzie oddechowym, ciężkości w oddychaniu, przeciw często powtarzającemu się katarowi i kokluszowi, a szczególnie przeciw teraz panującej dyfterji. W ostatnich dwóch zlabeściach sprawdzono mój balsam jako zawsze wyborny.

Rożnawski roślinny balsam powszechny na gardło usuwa jako silny środek odwaniający każdy nieprzyjemny odór z ust i organów oddechania.

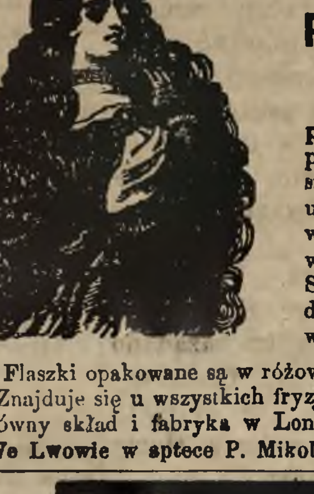
Cena flakonu wraz z przepisem użycia 70 ct.
Przy wysyłkach pocztą o 10 ct. więcej na stempel i opakowanie.
Składy będą urządzane.

Jedynie prawdziwy do nabycia u wynalazcy lekarza miejskiego i kąpielowego Koblovsky w Rożnawie (Morawa.) 3556 1—4

Wysyłam także sławną **„gorzką kryształową wodę do ócz"** używaną przeciw często powtarzającemu się zapaleniu ócz, na łzawienie oczu, na oczy nieznoszące światła, przeciw plamom na rogówce, osłabieniu wzroku, jęczmieniowi i miękkiemu bielmu.

Cena 80 ct. Przy wysyłkach pocztą o 10 ct. więcej.
Każde zamówienie załatwia się odwrotnie.

Główny skład dla Wiednia u pp. C. Haubnera, apt. zum „Engel" Am Hof. W Wels w aptece Karola Richtera. W Bernie u p. Fr. Edera, apt. w Igławie u p. Indeka apt. w Kuttenberg u Sizvika apt., w Pradze u J. Kesslera, drogierzysty Poric. Jós. Fürst w Pradze, Poricer-Gasse, p. A. Beer apt. zum Einhorn, w Austerlitz A. Prikryl, apt. Ed. Bürgermeister w Freudenthal, Szląsk.



DOSKONAŁOŚĆ.
WODA UNIVERSALNA

PANI S. A. ALLEN,

DO ODRODZENIA WŁOSÓW.

Nadaje bez zawodu siwiejącym włosom pierwotny kolor. Pobudza porost włosa, a pod szybkiem jéj działaniem, znika rychło siwizna. Doświadczenie po jednorazowém już użyciu przekona dostatecznie, że środek ten wartością i doskonałością swoją przechodzi wszelkie tym podobne preparaty. Woda p. S. A. Allen nie jest farbą lecz naturalnym dobroczynnym czynnikiem do odrodzenia i wzmocnienia włosów.

Flaszki opakowane są w różowy papier i tylko takie są prawdziwe.
Znajduje się u wszystkich fryzjerów. w składach porfum i aptekach.
Główny skład i fabryka w Londyniu 114 & 116, Southampton Row.
We Lwowie w aptece P. Mikolascha i w magazynie p. Strzyżowskiego.

EUCALYPTUS-MUND-ESSENZ.

C. k. uprz. i marką ochronną zaopatrzona. Premiowana w Paryżu 1880.

DESINFEKCYJNO-ANTISEPTYCZNY środek konserwacyjny i prezerwatywny, do hygienicznego pielęgnowania ust i ochrony wpływów miasmatycznych przez dr. **C. M. FABERA,**

Esencja do ust „Eucalyptus", niszczy każdy nieprzyjemny odor z ust w okamgnieniu i trwale, jest pewnym środkiem na ból zębów z ruchających; jest jedynym przez medyczne znakomitości uznanym środkiem prezerwatywnym przeciw dyfterji, anginie, miasmatycznym bolom gardła, odwania powietrze w infirmerjach gruntownie, napełnia pokoje orzeźwiającą wonią.

Ces. rosyjski rząd zaprowadził esencję do ust „Eucalyptus" w publicznych szpitalach, jako środek odwaniający pokoje dla chorych i jako środek leczący słabości zaraźliwe w ustach.

Cena flakonu 1 zł. 20 ct.

Zawsze w zapasie we wszystkich znaczniejszych aptekach i składach perfum austro-węg. monarchii i zagranicą.

Główny skład u Feliks Griensteidl, Wien, I., Sonnenfelsgasse 7.

We wszystkich naszych składach, jest także do nabycia dr. C. M. Fabera sławne, jaś w r. 1862 w Londynie wielkim medalem nagrody wyszczególniono c. k. uprz. mydło do ust „PURITAS" służące do hygienicznego pielęgnowania ustnej i konserwowania zębów.

We Lwowie do nabycia w handlach Alfreda Dzikowskiego, Marcina Müllera; w aptece Jakóba Boisora i Zygm. Ruckera, A. Steifa syn., Fr. Ehrlicha i J. Jaskólskiego.

Ogłoszenie.

Z powodu zwinięcia stada odbędzie się licytacja z wolnej ręki na **konie w Izydorówce, d. 4. i 5. listopada.**



Między końmi wystawionymi na licytację znajdują się klacze źrebne, roczniaki 2 latki, 3 latki, 4 latki, i dwa ogiery 4 letnie zdolne do reprodukcji; ogółem sztuk 20. Odległość od stacji kolejowej Stryj mil dwie. P. P. licytujących będą oczekiwać furmanki na stacji. 3856 1—6

Bliższa wiadomość w Administracji majątku Izydorówka, poczta Żurawno.

„Zdrajca"

nowa powieść Autora **„Marzycieli"** osnuta na współczesnych stosunkach społeczno politycznych, pojawi się w piśmie

Świat powieściowy

które począwszy od 1. grudnia r. b. będzie co tydzień we Lwowie wychodziło.

Bliższe warunki znajdą czytelnicy w prospektach, które będą rozsyłane w ciągu listopada r. b. 3887 1—2

L. 1486.

Obwieszczenie.

Niniejszem podaje się do powszechnej wiadomości, iż reskryptem wys. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 30. lipca 1880 l. 6937 zatwierdzone zostały następnjące zmiany statutów galicyjskiej kasy oszczędności:

1. **Zmiany** co do stopy procentowej, jako też warunków przyjmowania i procentowania wkładek na książeczki mają być ogłaszane publicznie na **dwa miesiące** przed ich zaprowadzeniem, nie zaś, jak dotychczas na sześć miesięcy (§. 23 ust. 2).
2. **Kapitały wkładkowe nad 1000 złr.** zwracać będzie kasa oszczędności na każdoczesne żądanie jak dotąd, bezzwłocznie za potrąceniem eskontu, lub też za **wypowiedzeniem dwumiesięcznem,** podczas gdy od kapitałów nad 2000 złr. wymagano dotychczas wypowiedzenia trzymiesięcznego (§. 24. ust. 1.)
3. Kasa oszczędności upoważnioną jest do udzielania **pożyczek** nietylko gminom, jak dotychczas, lecz także **powiatom i krajowi,** jeźli do zaciągnięcia tych pożyczek i spłacenia ich za pomocą dodatków do podatków we własnym zakresie są upoważnione, lub ustawami wymagane przyzwolenie otrzymały (§. 33 i 3).

Zmiany powyższe wchodzą w życie z dniem 1. stycznia 1881.

DYREKCJA
galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie.

3865 1—3



Sławne, wszystkie tym podobne wyroby przewyższające,
c. k. uprzywilejowane

piece do napełniania, regulowania i wentylacji,

R. GEBURTHA, c. k. nadwor. maszynisty.
we Wiedniu VII. Kaiserstrasse Nr. 71,

są do nabycia w następujących składach:
u pp. Nikolaus Mundt, I. Brandstätte 5.
u pp. Wolf & Co., I. Operngasse 6,
u pp. Richard Manch, V. Kolowratring 12.

Zlecenia z prowincji załatwiają się najspieszniej za pobraniem.
Bliższe objaśnienia podają ilustrowane cenniki. 3681III 2—?

Fabryka we Wiedniu, III. Erdbergerstrasse 23—27

Składy we Wiedniu, Pradze, Lwowie. — *Budapeszcie, Berlinie, Mnichowie, Medjolanie.*

Znak fabryczny. Znak fabryczny.

R. Ditmara w Wiedniu

c. k. uprzyw. fabryka lamp.
Największa fabryka lamp w Europie, założona 1840.

Lampy stołowe i do zawieszenia
tylko najpraktyczniejszej konstrukcji pod gwarancją jakości.

Skład lamp z fabryki R. Ditmara we Lwowie przy placu Marjackim.

Fabryka w Warszawie. Firma: Warszawska fabryka lamp R. Ditmara ul. Chłodna 41. 8445 4—10

Skonfiskowano!

Niepowołane indywidua odważyły się znowu do imitowania **c. k. uprzyw. aparatu do pomnażania HEKTOGRAPH** i pod różnemi nazwami P. T. Publiczności zalecać. Doświadczenie pouczyło, że tego rodzaju podrabiane imitacje okazały się później jako bezwartościowe i nie do użycia, przeto ostrzegam każdego przed kupnem podobnych imitacyj

Dotyczący naśladowcy, ajenci i przedawcy, którzy się sprzedażą tych naśladowanych aparatów zajmują, skazani zostali powtórnie na dotkliwe kary. wszystkie u nich znalezione imitowane aparaty do pomnażania, zostały zniszczone do nieużycia. C. k. uprzyw. aparat do pomnażania **HEKTOGRAPH** polecili najsławniejsi europejscy **żurnaliści** jak najlepiej, z powodu tegoż użyteczności. Za pomocą tegoż można z jednego oryginału, a to: z pisma, rysunku, portretu, nut i t. p. w przeciągu 15 minut 80 do 100 kopii na suchej drodze równocześnie w rozmaitych kolorach atramentu zrobić. Do zużytych aparatów dostarczam wyborną i poprawną masę do pomnażania najtaniej.

Czarny atrament do pomnażania

jest nieprzewyższonym i zaleca się szczególnie do pomnażania odezw. Cenniki, bekt grafowane odciski gratis i franco.

Joseph Lewitus, Wiedeń, Stadt, Babenbergerstrasse 9.

Składy we Lwowie: u Wilhelma Seyfartha, handel papieru ulica Teatralna 4; w Krakowie: u Henryka Żychonia, handel papieru; w Czerniowcach: u W. Regenstreifa, handel papieru. 3557 1—3

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy odprowadzili w dniu 16. b. m. zwłoki żony mojej Gabrjeli z Burkhartów **Krókowskiej** na miejsce wiecznego spoczynku, a przez to ulżyli ciężkiej boleści mojej, składam najszczersze podziękowanie; a mianowicie licznie zgromadzonemu duchowieństwu tutejszego powiatu obydwu obrządków, na których łaskawo względy nie wiem, czem sobie zasłużyć mogłem, reprezentantom władz i urzędów miejscowych, straży ogniowej ochotniczej, przyjaciołom w miejscu i zdala przybyłym, a pomiędzy tymi w szczególności zacnemu doktorowi Adolfowi Wolframowi, który w ostatnich dniach choroby żony mojej nieodstępnym był mi towarzyszem, i wszystkim znajomym, oby Bóg nagrodził za to serdeczne współczucie, jakie mi okazali w tej najboleśniejszej dla mnie chwili. 3890 1—1

Mościska 19. października 1880.

Wiktor Krókowski
notarjusz.

Poszukuje się

Nadleśniczego

z wyższym egzaminem, we wszystkich gałęziach leśnictwa teoretycznie i praktycznie uzdolnionego, a osobliwie w prowadzeniu szkółek i kultur leśnych i chodowli zwierza. 3883 1—2

Postępowy pszczelarz otrzymałby pierwszeństwo. Świadectwa do podań uprasza się w odpisie załączać, podania nieuwzględnione bowiem, pozostaną bez odpowiedzi.

Zarząd dóbr w Ostrowie,
poczta Tarnopol.

Nauczyciel prywatny

filolog,

znający także język francuski, poszukuje umieszczenia na wsi do chłopców, **z klas gimnazjalnych.** Adresować proszę: **K. Z.** Lwów, Podzamcze post. rest. 3854 3—3

Oferty

na p'yany **osad naftowy** uprasza się wnosić pod cyfrą H. 23334 „Haasenstein & Vogler w Wrocławiu. 3453 1—1

Malaga z chiną i żelazem

z powodu swego składu niezmiennego i bogatego zasobu pierwiastków działających, przewyższa wszelkie dotychczas znane preparata chiny i żelaza.

Przyjemnego smaku, nie sprawia nigdy zatwardzenia, wzbudza apetyt, działa z niezawodną skutecznością przeciw „zimnicy, gorączkom tyfoidalnym, w długim i mozolnym powrocie do zdrowia" i wszelkim z niedostatku krwi pochodzącym chorobom. Z najlepszym skutkiem używają to wino kobiety nerwowe i niedokrewne. Jest to nieoceniony środek toniczny i pokrzepiający.

Jedyny skład cennego tego leku u wynalazcy, aptekarza **Henryka Blumenfelda we Lwowie.**
3815 Cena **2** złr. **50** ct. 1—?

Gumi i pęcherze rybie

niezawodne preparaty pierwszej jakości nie mające konkurencji, wyrabiane przez najznakomitszą fabrykę paryską tuzin po 1 zł., 2, 3, 4 do 5 zł. Paryzkie gąbki i inne specjalne artykuły wysyła rzetelnie pod dyskrecją hurtownie i częściowo fran. magazyn specjalności we Wiedniu, Kärntnerstrasse 14. w bazarze. 8483 2—?

J. IHNATOWICZ

magister farmacji i chemik sądowy

poleca pod gwarancją swoje znakomite środki do twarzy, które znalazły powszechne znanie i wziętość, a mianowicie:

ANTILENTTILIA

usuwa **piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. Cena 2 zł.

WODA FIJOŁKOWA

nieporównany środek usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki i pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 zł.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **MAGNOLINA** usuwa **czerwoność nosa,** niszczy **węgry** tj. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 zł. 50 ct.

Woda Lilijowa.

Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie znikną. Cena 1 zł. 50 ct.

ORIENTALINA czyli PUDR w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną), odświeża ją i konserwuje. — Cena 1 zł.

Pudr książęcy biały

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu i pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. Cena pudełka 1 zł.

PUDR KSIĄŻĘCY

cielisto-różowy i cielisto-żółtawy po 1 złr. 20 ct.

KREM orjentalny biały,

cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek.

Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, są nieszkodliwe i dla oka niewidzialne. Twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno-szorstka zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 zł. 20 ct.

Powyżej wymienionych artykułów nabyć można w zakładzie **Lwów ul. Kopernika l. 3,** także we wszystkich pierwszorzędnych sklepach galanteryjnych i w aptekach p. Dylskiego w Krakowie; Stechera w Stanisławowie; Jamrógiewicza w Tarnopolu. 3876 1—?

L. 29636.

Ogłoszenie licytacji.

Wydział krajowy jako zarządca funduszu stypendyjnego Głowińskiego, wypuszcza w dzierżawę prawo propinacji w dobrach Winniki z przyległościami na lat trzy, t. j. od dnia 1. stycznia 1881 r. do dnia 31. grudnia 1883 a ewentualnie na lat sześć tj. do 31. grudnia 1886 roku.

Od decyzji Wydziału krajowego zależy zatwierdzenie wyniku licytacji na lat trzy lub na czas dłuższy aż do sześciu lat.

Jako cenę wywołania stanowi się czynsz roczny 10.000 t. j. dziesięć tysięcy złr. w a.

Chęć wydzierżawienia mający, składać mają oferty pisemne opieczętowane do dnia 3. (trzeciego) listopada 1880 godziny dwunastej w południe, do rąk komisji licytacyjnej w biurze departamentu VI. Wydziału krajowego.

Licytacji ustnej nie będzie; z uderzeniem 12. godziny w południe dnia 3. listopada 1880 przyjmowanie ofert zostanie zamkniętem, a komisja przystąpi do rozpieczętowania ofert i ogłoszenia wyniku licytacji, przy czem oferenci mogą być obecnymi.

Oferty pisemne mają być opatrzone marką stemplową na 50 centów, zawierać kwotę ofiarowaną rocznego czynszu literami i cyframi, i deklarację oferenta, że warunki licytacji są mu znajome, i że je przyjmuje, a prócz tego ma być do oferty dołączony kwit kasy krajowej na wadjum 1000 złr. (tysiąc złotych) w. a., które oferent ma złożyć w rzeczonej kasie.

Wydział krajowy może zatwierdzić jakąkolwiek z wniesionych ofert lub też nie zatwierdzając żadnej, przystąpić do rozpisania ponownej licytacji.

O decyzji Wydziału krajowego oferenci zawiadomieni zostaną pisemnie, przyczem w razie nieprzyjęcia oferty, zwrócony zostanie także kwit wadjalny, celem podniesienia w kasie krajowej złożonego tamże wadjum.

Warunki licytacji mogą oferenci przeczytać w godzinach urzędowych w departamencie VI i w biurze dyrektora kancelarji Wydziału krajowego, jakoteż w Winnikach w kancelarji leśniczego dóbr Winnickich.

Z Wydziału krajowego

We LWOWIE, dnia 15. października 1880.

3881 1—3 *Grott.*

Magazyn towarów bławatnych i płócien BAZYLEGO TOWARNICKIEGO Następców

Lwów, Rynek l. 32.

otrzymał już MATERJE na sezon jesienny i poleca

Wełniaki różnych wyrobów
Szkoty i brokaty
AKSAMITY gładkie i prasowane
Jedwabie czarne i kolorowe
Chustki Hymalaja i flanelowe

Próby na żądanie franko.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skarla.